Nr. 36. We Lwowie, — Wtorek dnia 15. Lutego 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudnin, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar" ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Opelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 14. lutego.

Ostatni nasz telegram prywatny co do rokowań austro-węgiersko-rumuńskich uzupełniamy tem, że zdaniem półurzędowców kwestja tych rokowań nie stoi tak całkiem źle jak przypuszczano; że jednak Austro-Węgry zawrą traktat tylko w takim razie, jeżeli otrzymają od Rumunii też same korzyści co Niemcy. Import zaś bydła rumuńskiego nie zaszkodzi węgierskiej hodowli bydła, skoro import młodzieży zostaje zabronionym i tylko bydło opasowe i rzeźne wprowadzać wolno — dodaje *Frmdblatt.*

Dopiero w sobotę wieczór miał minister Tisza przybyć do Wiednia, i ma według *Starej Pressy* konferować nietylko w sprawach delegacyjnych, ale także w ugodowych. Powiada ona, że w ostatnich tygodniach doszło do znacznego zbliżenia między rządem węgierskim a austryjackim, że Węgrzy bodaj warunkowo odstępują od swej opozycji w sprawie naftowej, i że ustne rokowania z Tiszą, który obecnie sprawuje obowiązki węg. ministra skarbu, łatwiej doprowadzą do ugody, przynajmniej w zasadzie.

Pester Lloyd podaje w tym względzie komunikat, oświadczający, że Węgrom zależy na jak najrychlejszem załatwieniu ugody, i to całkowitej, że jednak w ostatecznym razie możnaby obecnie uchwalić odnowienie Związku handlowo-cłowego, ustawę kwotową i bankową, a taryfę cłowe (więc i sprawę naftową) tudzież ustawę cukrowniczą pozostawić do jesieni.

Dalej powiada komunikat, że jedyną trudność stanowi sprawa naftowa, co do której Węgry tylko na swoje interesa finansowe oglądać się mogą. „Destylacja nafty zrobiła w ostatnich miesiącach postępy tak znaczne, że nawet przy podwyższeniu pierwotnie umówionego cła 1 zł. 42 ct. od olejów ciężkich (tj. falsyfikatów kaukazkich; p. r. *G. N.*) rafinerje węgierskie, których jest 16, obstać by mogły. A gdy rząd austrjacki oświadcza, że austr. Izba posłów od wniosku Grocholskiego nie odstąpi, więc Węgrzy gotowi przystać na ten wniosek pod warunkiem, że ubytek, jakiby przez to poniósł skarb węgierski, wynagrodzony zostanie odpowiedniem podwyższeniem podatku spirytusowego, który w Węgrzech znacznie upadł, więc mu przez premię wywozową pomódz można, bez szkody dla Austrji. Na zmiany przedłożenia cukrowniczego, co do których jednak rząd austrjacki różni się z podkomitetem bankowym, Węgrzy przystaną. Na węgierskie propozycje alternatywne rząd austrjacki jeszcze nie odpowiedział" — kończy komunikat.

Ważnym w sprawie naftowej jest wykaz cłowy, według którego import naftowy do Austro-Węgier w czasie od stycznia do końca listopada r. z. w porównaniu z tymże czasem w r. 1885 spadł o 9 prc., podczas gdy dochód cłowy z nafty w tymże czasie spadł z 5,256.496 na 3,437.799 zł, t. j. o 34 prc. Pochodzi to ztąd, że import olejów lekkich (prawdziwego surowca) i oczyszczonej nafty, płacącej cła 2 i 10 zł., ogromnie spadł w porównaniu z importem olejów ciężkich (t. j. sztucznego surowca kankazkiego) płacących cła tylko 1 zł. 10 ct.

Zarazem znów nadchodzi wiadomość o wybuchu formalnego wulkanu naftowego pod Batum w nocy z d. 15. na 16. stycznia, zkąd wnoszą, że albo się nafta w głębi ziemi zapaliła, albo w skutek trzęsień ziemi, połączonych z wybuchem, źródła nafty ustaną.

Deputacja cukrowników, a raczej buraczników czeskich i morawskich przedstawiła się d. 11. b. m. prezesom klubów prawicy, a następnie p. Dunajewskiemu. Minister skarbu przyjął ją wielce uprzejmie, oświadczył jednak, że nie wszystkie jej życzenia spełnić będzie można; rząd atoli nie dopuści, aby rolnictwo austrjackie straciło możność konkurowania z niemieckiem; czas obecny zresztą jest tylko przejściowym. Skutkiem tego uchwaliła deputacja nie udawać się narazie do cesarza, wszelako nie rozjeżdżać się, bo może się audjencja u cesarza okaże konieczną.

Nazajutrz udała się deputacja do hr. Taaffego, który uznał ważność tej sprawy, wszelako decyzja zależy nietylko od rządu austrjackiego. Trudność leży zresztą w produkcji nad miarę. Od r. 1850 posiadały Czechy faktycznie monopol, ale tymczasem powstało kilkaset cukrowni w Niemczech. Być może, iż przyjdzie do jednorocznego prowizorjum w sprawie ugodowej — dodał hr. Taaffe. Deputacja przedstawiała jeszcze, że produkcja innych płodów rolnych, prócz buraków, nie opłaci się przy wysokości podatków i położenie rolnictwa jest nad wszelki wyraz krytyczne, zresztą potrzebne jest jak najpilniejsze załatwienie tej sprawy, aby rolnicy wiedzieli co czynić.

We Węgrzech przestano odnawiać kontrakta co do tych dóbr, które opierają się na uprawie buraków. Natomiast w Niemczech skrzętnie zawierają kontrakty na dostawę buraków i z całą forsą gotują się do kompanii cukrowniczej.

Numer rosyjskiego zbioru ustaw z d. 11. bm. zamieszcza ukaz, na mocy którego zakładanie kościołów obcych wyznań w zamieszkałych dawniej przez unitów miejscowościach gubernii lubelskiej i siedleckiej, tudzież części gubernii łomżyńskiej i suwalsko-augustowskiej, może być dozwolone dopiero po zniesieniu się w tej sprawie władzy cywilnej z zarządem duchownym kościoła prawosławnego. W innych miejscowościach Królestwa Polskiego rozstrzygnięcie o potrzebie takiego zniesienia się w każdym pojedyńczym wypadku należy do każdorazowej decyzji naczelnika kraju.

Jest to już najskrajniejsze podporządkowanie spraw kościoła i wolności sumienia pod knut władzy politycznej, której Watykan także zbyt chętnie i zbyt łatwo wierzy.

Nieszczęsna sprawa not kard. Jacobiniego nie przestaje wywoływać wrzawy i pożałowania godnego zamętu. Zdaje się, że już i w Watykanie spostrzegli się, że wywody kardynała sekretarza stanu zaszkodziły raczej niż pomogły interesom katolicyzmu, gdy urzędowy *Osservatore romano* stara się w dwu artykułach wycofać Watykan ze sprawy septennatu w Niemczech. Artykuły te dowodzą mianowicie, że papież nie rozkazuje katolikom głosować za septennatem, lecz tylko wyraził życzenie swe w kwestji, która nie jest wcale religijną.

W kołach watykańskich uważają wprawdzie artykuły te za wyraz osobistych zapatrywań redaktora, który się na nich podpisał; lecz jeśli się weźmie ścisły stosunek *Osservatora* do Watykanu, to należy w formie tej upatrywać raczej chęć zasłonięcia dyplomacji watykańskiej przed faktem jaskrawego odwołania i przyznania się do błędu.

Należy nawet przypuszczać, że mianowanie nuncjusza papieskiego w Madrycie, monsignora Rampolli sekretarzem stanu w miejsce Jacobiniego, dokonane właśnie teraz, jak o tem zapewnia *Univers*, jest także pewnego rodzaju satysfakcją daną dotkniętym ciężko katolikom, jakkolwiek nominacja ta w skutek ciężkiej choroby Jacobiniego dawno już była przewidywaną.

Jaki wpływ opinia Watykanu o septennacie wywrze ostatecznie na wybory do parlamentu, nie da się dziś stanowczo orzec, są bowiem duchowni nawet tak blisko sfer rządowych stojący, jak np. biskup fuldajski Kopp, którzy oświadczają, że będą głosowali za przeciwnymi septennatowi kandydatami centrum. Czego zaś Rzym może się po ukończeniu walki wyborczej spodziewać, daje już do zrozumienia *Köln. Ztg.*, która twierdzi, „że centrum, nieprzyjaźną państwu postawą swoją tak dalece osłabiło w skutkach swych usługę papieża, oddaną Niemcom, że kto wie, czy warta ona wzajemnej usługi!" Oto widoki zwycięztwa dla dyplomacji Watykanu...

Sejm pruski został do 23. bm. odroczony. Powodem odroczenia jest zbyt rozbudzony ruch wyborczy do parlamentu. Windthorst upominał się, aby odroczenie przedłużono aż poza wybory ściślejsze, lecz się z tem życzeniem nie utrzymał.

Przesilenie gabinetu włoskiego zbliża się prędzej ku końcowi, niż się można było spodziewać. Z Rzymu telegrafują już dzisiaj z całą stanowczością, że król polecił Depretisowi, aby z Robillantem złożył nowy gabinet. Chwilowy epizod niepowodzenia w polityce kolonialnej, która jest jeszcze dziełem Manciniego i nie może być Robillantowi na karb kładzioną, nie zachwiał więc zaufaniem do sędziwego prezesa ministrów i do ministra spraw zewnętrznych, który zręcznością swą potrafił politykę Włoch utrzymać na wyżynach powagi i niezawisłości. Największą trudnością w rekonstruowaniu gabinetu napowrót z Robillantem, a poniekąd pod jego sterem, był sam Robillant, dotknięty do żywego dyskusją, która się toczyła w parlamencie nad krwawemi stratami wojsk włoskich w Massawie. Gdy się jednak spostrzeżono, że minister spraw zewnętrznych na serjo pragnie ustąpić, gdy sobie zdano sprawę, że dla operacji w Abissynii, która nie angażuje wcale mocarstwowego stanowiska Włoch, mógł być ku wielkiej pociesze Rosji, skompromitowanym cały kierunek dotychczasowy polityki włoskiej w Europie — naparto ze wszystkich stron, a nawet z szeregów opozycji na Robillanta, aby był mniej drażliwym i zbyt skwapliwie ważnego posterunku nie porzucał. Zdaje się więc, że odpadnie tylko minister Magliani, którego dyssydenci nie chcą popierać, lecz że i Depretis i Robillant i Rudini wejdą w skład odnowionego gabinetu. Niemcy i Austrja, a szczególniej ta ostatnia, mająca zupełne zaufanie do polityki Robillanta i licząca na pomoc Włoch na wypadek konfliktu z Rosją, popierają wszelkiemi siłami ponowne przyjście Robillanta do władzy.

Wiadomościom, rozszerzanym szczególniej przez pisma angielskie o dyslokacji wojsk francuskich w Algierze, i przygotowaniach we francuskich portach, zaprzecza Ajencja Havasa z całą stanowczością jako nieuzasadnionym.

* Z Brukseli donoszą, że sprawozdanie budżetowe zawiera w ustępie kredytów zażądanych przez ministerstwo wojny następujące pozycje: Na cele wykończenia fortyfikacji w Rupelmonde 900.000 fr., forta w Schooten 617.000 fr., trzech redut w Seezone 1.000.000 fr., na uzbrojenie fortów w Merxena, Zwyndrechcie, Cruybeke i Waelhem 1,200.000 fr., na ufortyfikowanie linii wzdłuż Maasy 8,000.000 fr. Stare forty w Lüttich i Namur mają być zburzone i zastąpione silnemi, ale mniejszemi jak dotychczasowe fortami, które w skutek tej konstrukcji mniejszej będą potrzebywać załogi. Roboty nad Maasą będą w następnych latach na większą prowadzone skalę, gdyż preliminowano na nie ogółem 24,000.000 fr. Na uzbrojenie piechoty wyznaczono sumę 15,000.000 fr., z tych na rok 1887 5,000.000. Nadto preliminowano znaczniejsze kwoty na uzbrojenie 20 bateryj, zakupno mazdarów, koszary wojskowe itp. Belgia gotuje się więc sama do bronienia swej neutralności.

W angielskiej Izbie gmin trwa już przez ośmnaście dni debata adresowa. Pojawiają się rozmaite poprawki do adresu. Uważają to za trwonienie czasu i z tego powodu wyłaniają się znowu pragnienia, aby uchwalono t. zw. *cloture-bill*, tj. zmianę regulaminu, ograniczającą stawianie poprawek.

Sprawa bułgarska.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Sofii, że tam budzi ogólne zadowolenie postawa Porty w toczących się w Konstantynopolu rokowaniach. Rząd polecił nawet swemu ajentowi Wulkowiczowi, ażeby Porcie wyraził za to gorące podziękowanie. W Sofii zapewniają, że przesadne wymagania i upór Cankowa wywołały niesmak w kołach rządowych tureckich, tembardziej, że w pierwszych rozmowach z w. wezyrem, okazywał on pewną skłonność do koncesyj. Rząd turecki zamierza zatem dalsze rokowania i bez p. Cankowa prowadzić.

Telegrafowana nam wiadomość o uwięzieniu pani Papasoglou, ajentki rosyjskiej, która chciała przekupić bułgarskiego ministra wojny, Nikołajewa, celem obalenia obecnego rządu bułgarskiego, sprawdza się w całości. Późniejsze doniesienia z Sofii upewniają, że pani Papasoglou zeznała do protokołu, iż Nelidow dał jej rzeczywiście polecenie przekupienia ministra wojny, wyższych oficerów i innych wpływowych osób.

Mamy więc przed sobą tradycyjny w dyplomacji rosyjskiej i w dziejach polskich dobrze znany manewr postępowania, który świadczy, że Rosja, udając z jednej strony, iż się zapuszcza w dyplomatyczne rokowania w Konstantynopolu, pragnie z drugiej strony krytym sztychem stworzyć fakta dokonane, któreby ją znowu na krok dalej w Bułgarji posunęły.

Swoboda zaprzecza kategorycznie wszelkim doniesieniom dzienników, jakoby deputacja bułgarska była upoważnioną do zawarcia w Stambule kompromisu i do przyjęcia niektórych propozycyj rosyjskich. Pismo rzeczone zaznacza, że deputacja ma polecenie trzymać się ściśle poruczonej jej przez sobranie misji. Kwestja kompromisu i propozycyj rosyjskich należy wyłącznie do sobrania.

Z Konstantynopola donoszą, że Nelidow wręczyć miał sułtanowi obszerne pismo cara, w którem tenże wypowiada sułtanowi swoją wdzięczność za jego usiłowania, i zapewnia, że Rosja życzy sobie tylko, ażeby przyznany jej berlińskim traktatem wpływ na Bułgarję odzyskać mogła.

Czy pismo takie odniesie jaki stanowczy skutek, powątpiewać należy, gdyż z ostatnich wiadomości o zapatrywaniach w. wezyra na sprawę bułgarską zdawałoby się wynikać, że praca ambasadora angielskiego White w kierunku oderwania Turcji od Rosji, nie jest zupełnie bezskuteczną.

Rejent Żiwkow miał już w sobotę wrócić do Sofii z objażdżki swej po Bułgarji i Wschodniej Rumelii, podczas której wszędzie był entuzjastycznie przez ludność witany. Głównym celem jego objazdu było zawiązywanie wszędzie komitetów bezpieczeństwa publicznego wobec nowego zamachu, zapowiedzianego przez wychodźców bułgarskich w Odessie. Skutkiem zapobiegłości jednego z takich komitetów, pochwycono też niedawno majora Panowa w Lowczy, który tam zamierzał wywołać powstanie, i oddano go władzom.

Z Rady państwa.

W podkomitecie bankowym załatwiono d. 12. bm. sprawę językową. §. 42. al. 2. opiewa: „Asygnaty Banku austro-węgierskiego (banknoty) nie mogą opiewać na kwotę niższą, jak 10 złr. Mają one mieć po jednej stronie tekst niemiecki, a po drugiej równobrzmiący węgierski." P. Trojan (Czech) wniósł, aby dodano, że na stronie tekstu niemieckiego „ma być oraz wyrażoną słownie kwota we wszystkich językach królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa."

Minister Dunajewski oświadczył, że mimo swojej sympatji dla tego wniosku, musi się mu sprzeciwić. Nie wymaga go potrzeba ekonomiczna, a o wymogach równouprawnienia mówić tu nie można. Najbardziej rozpowszechnionym i każdemu wykształconemu zrozumiałym językiem jest niemiecki, i banknoty austro-węgierskie idą także za granicę. Nie było wypadku, aby ktoś z powodu języka omylił się co do waloru banknotu austro-węgierskiego. Proponowana zmiana udaremniłaby, a conajmniej wielce przewlekła załatwienie tej sprawy.

Poklukar wniósł, aby banknoty miały według waloru swego barwę odmienną, tudzież, aby cały tekst banknotów był wyrażony we wszystkich językach krajowych.

Sprawozdawca Biliński przyznał w zasadzie słuszność wnioskowi Trojana, gdy to jednak byłaby zmiana statutów, więc by trzeba ponownych rokowań z Węgrami, i sprawa ugodowa poszłaby w odwłokę. „Zresztą, zdaniem mojem, ze stanowiska narodowościowego pisemna korespondencja w językach krajowych, a ze stanowiska ekonomicznego mianowanie ziemian cenzorami, tudzież znoszenie się z Towarzystwami gosp. i z kraj. Radami kulturowemi jest daleko ważniejszem, niż kwestja języka na banknotach. Jeżeli przeto co do tych ostatnich kwestyj podkomitet żadnych nie poczynił zmian w statutach, to tem mniej czynić je wypada co do języka na banknotach. Zresztą, według oświadczeń rządu, taka zmiana statutów nie otrzymałaby sankcji.

Ostatecznie przyjęto §. 42, tudzież dodatek Trojana, albowiem przy równości głosów, 4 przeciw 4, przewodniczący dr. Rieger do wniosku Trojana się przechylił.

Tudzież uchwalono rezolucję, aby nowe banknoty z formy i barwy różniły się według waloru.

Komisja Izby posłów dla sprawy Izb robotniczych ukonstytnowała się d. 11. b. m. Przewodniczącym obrany p. Adamek (Czech), zastępcą p. Plener, sekretarzami pp. Szczepanowski i Wrabetz (centralista).

D. 12. bm. przyszło nareszcie do rozbicia klubu „niemieckiego." O zgodzie mowy być nie mogło, i chodziło tylko o to, która frakcja otrzyma większość i w klubie pozostanie. D. 10. bm. pp. Heilsberg i Weitloff wystąpili z dyrekcji, zdawało sie więc, że antisemici zwyciężyli. „Liberały" jednak zwołali jeszcze na 12. bm. posiedzenie, nie mówiąc, że będzie chodziło o program, tylko że o wybór nowej dyrekcji, skoro z niej tylko dr. Knotz pozostał. Tak więc siedmiu członków, między tymi 5 antisemistów, Wiedeń na razie opuściło. Na posiedzeniu jednak liberały wystąpili znowu z programem, z surowemi docinkami dla antisemitów w motywach

Co do programu, nie zapadła podobno finalna uchwała, ale wybrano ponownie dawną dyrekcję, zaczem 17 członków wystąpi (czy wszyscy połączą sie w jakim klubie antisemickim, niewiadomo), a 24 pozostanie w klubie. Dokładnych wiadomości ciągle jeszcze nie ma.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 10. lutego.

Sędzia powiatowy pod zarzutem sbrodni sprzeniewierzenia i przyjmowania podarunków w urzędowaniu.

(Sprawozdanie naszego specjalnego korespondenta).

Podnieść należy, że powyż wykazany brak 908 zł. 29 ct. sprawdzony został przez sędziego śledczego, na podstawie rachunków przez sługi sądowe przedkładanych, i obecnie do aktów złożonych, których Kosiewicz nietylko nie kwestjonuje, lecy owszem takowe w całości jako zgodne z prawdą uznaje, że zatem co do wysokości tego minimalnego braku w kwocie 908 zł. 29 ct. w. a. najmniejsza wątpliwość zachodzić nie może.

Atoli sędzia śledczy sprawdził nadto, że oprócz tej kwoty brakuje jeszcze znacznie więcej, a jakkolwiek na dowód tego większego braku, nie znaleziono dotychczas rachunków przez sługi sądowe przedkładanych, to mimo to potrafił sędzia śledczy resztę należytości przez sędziego Kosiewicza od sług pobranych, za pomocą filur i wykazów nieściągniętych należytości jak najdokładniej obliczyć, zestawić, a wedle tego zestawienia wynosi ogólny brak, licząc w to już i powyższą kwotę 908 zł. 29 ct., poważną sumę 2067 zł. 51 ct., z której użycia Kosiewicz dotychczas się wiarogodnie nie wyrachował, a zatem za ten cały brak przed sądem odpowiadać musi.

Obwiniony bowiem, który przypuszcza, że ogólny brak nie samą tylko kwotę 908 zł. 29 ct., lecz zgodnie z zestawieniem sędziego śledczego nawet kwotę 2067 zł. 51 ct. wynosić może, tłumaczy się następnie: 1) że oprócz wyż wykazanego wydatku na sługi sądowe, poczynił także z tego funduszu doręczeń, jakkolwiek samowładnie, wydatki w ogólnej kwocie 967 zł. 5 ct. na meble dla sądu, na lepszy papier, i na t. p. inne cele, że zatem od owego braku 2067 zł. 51 ct., także i tę, wydatkowaną na cele sądowe sumę 967 zł. 5 ct. odtrącić należy.

Gdy się jednak zważy, że obwiniony, pominąwszy okoliczność, iż do używania tego funduszu na inne cele wedle powyż powołanych rozporządzeń używać wcale nie był uprawnionym — tak

---

13

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Narcyza zwróciła się do milczącego i zakłopotanego położeniem swem p. Atanazego.

— Niewysłowione męki cierpię z tym człowiekiem — rzekła do niego. — Gdybym go nie kochała, jak rodzonego brata, dawnobym się niewdzięcznika wyrzekła.

Hofrat zamyślony ani już słuchał, ani się wtrącał do rozmowy, którą wdowa zawiązała z p. Atanazym. Zatopiony w sobie wstawał, chodził, notował coś — zagadywany wprost, zbywał niewielu słowami i cierpiał widocznie, ale to bynajmniej nie przeszkadzało baronowej męczyć go ciągłemi apostrofami.

Dano nareszcie do stołu i improwizowany obiad dzięki wskazówkom baronowej, która doskonale Wiedeń znała i była kobietą praktyczną, okazał się daleko znośniejszym, niż spodziewać się było można. Wygłodzona przez drogę, w ciągu której żyła samą czekoladą, jak mówiła p. Dreifussowa, jadła z apetytem, kazała sobie służyć i razem z sobą zajadać Atanazemu i śmiała się z kuzyna, który pogrążony w myślach, jadł też, nie wiedząc prawie o tem, że tak żarłocznie głód zaspakaja.

Milczał za to ciągle prawie, nie dając się niczem wciągnąć w polemikę z kuzynką.

Byli u deseru, który do swego smaku zadysponowała baronowa i wystąpiła nadzwyczaj wspaniale z najdroższemi owocami i ciastkami, gdy zadzwoniono. Służąca przyszła coś oznajmić panu na ucho. Hofrat wstał, pospieszył ku drzwiom i wprowadził z sobą słusznego, chudego mężczyznę z twarzą długą — w zapiętym obciśle surducie, który przypominał mundur, i nie prezentując go, poszedł z nim zamknąć się w swojej kancelarji.

Atanazy sam pozostał z baronową, która skorzystała z chwili wolnej, aby go wybadać bardzo zręcznie, udając, że się tem, o co pytała, wcale nie interesuje.

Im dłużej był z nią p. Atanazy, tem mocniej się przekonywał, że p. Narcyza była kobietą niepospolitych zdolności i że prędzej, później owładnie hofratem. Znała ona go doskonale.

— Nas dwoje tylko jest na świecie — poczęła potem z zaufaniem zwracając się do Atanazego. — Ksawery jest moim ciotecznym bratem. Wiem, że istniał projekt wyrobienia indultu w Rzymie i połączenia nas, potem się to rozchwiało. Sierota, musiałam myśleć o sobie i temu winną jestem, żem zaślubiła nieboszczyka męża mojego, który był dla mnie najlepszym z ludzi. Gdyby nie to, na łasce Ksawerego byłabym bardzo nieszczęśliwą — on nie ma serca... Nie dałam mu za wygraną — na szczęście szlachetnie. On nie chciał nic zrobić dla mnie i nie zajmował się moim losem, ja się opiekuję i opiekować nim będę, aż na drogę wprowadzę... z której go wnj dziwak ściągnął.

Uśmieszek domyślać się kazał, iż ta droga prowadzić musiała do ołtarza.

— Tu nie ma sensu całe jego życie — szczebiotała dalej wdowa. — Człowiek z takim majątkiem, którego co roku dorabia, z imieniem dobrem, któryby mógł w obywatelstwie zająć miejsce wysokie, żeby w kancelarji gdzieś, jak dorobkowicz jakiś, dłubał się w papierach dla krescytywy! To się nie godzi! To karjera nie dla niego. Podług mnie spotkało go, co mogło być najpomyślniejszem, trzeba tylko nastawać, aby się podał do dymisji. Pomagaj mi pan.

— Ja? — uśmiechnął się Atanazy — ale jam tu nowy i nie mogę mieć wpływu żadnego.

— Owszem, owszem — podchwyciła wdowa — chwalił mi pana bardzo. Uparty jest, ale ja także mam tę samą wadę. Niezrażona, będę mu się naprzykrzała, nasadzę na niego ludzi, gotowam intrygować, aby mu tu robiono przykrości i ściągnę go na wieś. Będziemy mieszkali razem; nabędzie smaku do życia naszego na wsi. Ponieważ hofratem już jest, ma krzyż, znają go u dworu.. czyż ma niedosyć?... O! ja go na wieś muszę przesadzić, a potem...

Przerwała sobie p. Narcyza, pomilczała trochę i dokończyła:

— Nie tracę nadziei!

Życie p. Atanazemu płynęło zwykle bardzo spokojnie i wedle powszechnego obyczaju tej części kraju, w której mieszkał od dzieciństwa.

Nie miał w sobie żywiołów, któreby mogły je uczynić oryginalniejszem i wedle własnej myśli urobionem. Wszystko, na co był nawykł patrzeć od dzieciństwa, było mu miłem i niezbędnem.

Gospodarował na wsi, na oko nawet zajmując się czynnie polepszeniem swej rolniczej działalności. Kupował nowe pługi, siewacze i żniwiarki, ale podobno więcej dlatego, ażeby módz się pochwalić, iż nie był zacofany, niż żeby wierzył w ich skuteczność, lub że go to wielce obchodziło. Gdy się trafiło szeroko i długo rozprawiać o niedolach, zawodach i nieszczęśliwem położeniu rolnictwa, gospodarzy i handlu zbożowego, Atanazy doskonale był wyposażony we wszystko, co się dawało powiedzieć za i przeciw o każdym poglądzie na tę sprawę.

Równie dokładnie był oświadomiony ze wszystkiemi kwestjami bieżącemi, gorącemi i żywotnemi, chociaż żadna z nich nie pociągała go szczególniej ku sobie, nie była bliżej znaną i głębiej poruszaną. To umiarkowanie przyzwoite cechowało go we wszystkiem — a drugą właściwością jego charakteru było, że, mówić doskonale umiejąc o wszystkiem, zawsze miał mnóstwo najważniejszych pobudek, wstrzymujących go od czynu. Ani myśli, ani słowa nigdy mu niebrakło, energii i woli prawie zawsze. Był więc skutkiem tego z charakteru i temperamentu konserwatystą, chociaż w słowach wydawał się wielce postępowym i naganiał tych, co się zasklepiali i cofali, trzymając przeżytych form i pojęć. Wogóle p. Atanazy, choć zdolnościami przechodził wielu— ani postępowaniem, ani mową nie różnił się od ogółu i trzymał w tym tonie zawsze, w którym życia symfonia odgrywała się w sferach, w jakich się obracał.

Tym przymiotom i przywarom razem winien był, że, w obywatelstwie lubiany, ceniony, uważany za człowieka użytecznego i godnego zaufania, wybierany był do wszystkiego i podejmować się musiał wszelkich posług, jakich po nim wymagano. Ale za to cieszył się popularnością, miłością braci i nie miał chyba zazdrośnych, bo nieprzyjaciół rozbrajał.

Kosztowało go to nieraz wiele, bo umysł miał jasno widzący i umiejący oceniać wypadki trafnie i sprawiedliwie, a często bardzo nie odzywał się z tem, aby nie zamącić sobie spokoju.

Milczał więc, lub dwuznacznemi opędzał się słowami.

Na oko p. Atanazy, choć mało co robił, wydawał sie bardzo czynnym. Zapraszano go, wzywano, wkładano nań obowiązki zgody i pośrednictwa w sprawach, które łagodny charakter pozwalał mu jeśli nie rozwiązać, to przynajmniej odroczyć lub ułagodzić. Dwadzieścia kilka lat mając, dorobiwszy się popularności, dosyć szczęśliwie gospodarując — Atanazy nie miał żadnych gwałtownych pragnień. Serce jego nie zrywało się do ideałów, bo dla niego ideałem były kobiety, ładnie ubrane, mówiące po francusku, umiejące się znaleźć w salonie i należące do towarzystwa. Pięknie zrobiona suknia, smakowny strój, przyzwoity ton, starczyły mu. Życie takie, jakie prowadził na wsi — polowania, odwiedziny sąsiadów, czasem wist lub gra mała, niekiedy towarzystwo tańcujące — naostatek wycieczka niezbyt męcząca — zapełniały mu życie tak, iż żadna tęsknica za czemś, mogącem je uczynić szczęśliwszem, nie dręczyła go i nie kazała starać się o nic, ubiegać za czemś.... Wszystkim wydawał się zimnym, nawet samemu sobie. Żadna kobieta nie czyniła na nim wrażenia, o jakiem w książkach czytywał. Miłość brał za rodzaj ozdoby, którą za powszechną zgodą wprowadzono do romansu, chociaż jej w życiu nie było...

(C. d. n.)

w wykazie z 22. stycznia 1884 prezydjum sądu wyższego przedłożonym — jakoteż i przed komisją dyscyplinarną ogólny wydatek na meble i na inne cele sądowe tylko w kwocie 116 złr. 31 ct. podał — i gdy się obwiniony wcale niewyrachował, a tem mniej udowodnił, że ową kwotę 967 złr. 5 ct. na cele sądowe rzeczywiście wydał, zaś gołosłowne jego twierdzenie w braku wszelkich dowodów co do wydania tak znacznej kwoty na żadne uwzględnienie zasługiwać nie może, zwłaszcza, że na pokrycie potrzeb dla sądu posiadał tak zwany ryczałt kancelaryjny w kwocie 300 zł. przeto z owej kwoty 967 złr. 5 ct. co najwięcej tylko kwotę 116 złr. 31 ct. jako rzeczywisty wydatek przyjąć można, zaś resztę takowej jako sfingowany wydatek uważać należy.

Dalej tłómaczy się obwiniony, że mu z biurka, gdzie ów fundusz z doręczeń przechowywał, dnia 5. lipca 1884 kwota 500 złr. skradzioną została, na poparcie tego twierdzenia podaje następujące szczegóły: że w owym dniu wybierając się zrana na komisję, zgubił był klucz od drzwi wchodowych do swojej kancelarji, a gdy popołudniu z owej komisji powrócił, zastał już zamek od biurka zepsuty, a zarazem spostrzegł brak kwoty 500 złr. Na te okoliczności zgubienia klucza i zepsucia zamku powołał nawet ślusarzy Marcina Pańkowskiego i Jana Bednarza, tudzież woźnego Antoniego Kulczyckiego.

Atoli całe to tłómaczenie okazało się zmyśloną bajką, albowiem pominąwszy, że obwiniony nietylko w dniu mniemanej kradzieży tak znacznej sumy, o takowej nie wspomniał, ale nawet i później nigdy, a nawet i przed komisją dyscyplinarną o tem wzmianki nie uczynił. Zepsuł się ów zamek od biórka obwinionemu i naprawiono takowy wedle zeznań Jana Pańkowskiego i woźnego Antoniego Kulczyckiego — w całkiem innym czasie, niż obwiniony klucz od kancelarji zgubił, wobec czego niemożliwem jest, iżby złodziej bez klucza do drzwi wchodowych, które były zamknięte — w biały dzień do jego kancelarji mógł się był dostać i zamek od biurka naruszyć, skoro owe drzwi do kancelarji były zamknięte i na takowych żadnego włamania się nie spostrzeżono.

W końcu tłumaczy się obwiniony, że reszta pieniędzy, jaka mu jeszcze do usprawiedliwienia owego braku 2.067 złr. 51 ct. po strąceniu od takowej wymienionych pod 1) i 2) kwot 967 złr. 5 ct. i 500 złr. niedostaje, a która to reszta kwotę 600 złr. 46 ct. wynosi, nie została mu zapewne przez sługi sądowe doręczoną, gdyż jakkolwiek od nich, należytości z doręczeń wedle wykazów odbierał, to nigdy pieniędzy dla braku czasu nie liczył, lecz spuszczając się na uczciwość i rzetelność sług, owe pieniądze nieliczone do kieszeni chował.

To ostatnie tłumaczenie jednak graniczy z naiwnością i raczej byłoby może dziecinnym wiekowi bardziej odpowiednie, niż sędziemu powiatowemu przysięgą służbową do sumiennego pełnowania urzędu zobowiązanemu, dlatego je bez żadnego poważniejszego odparcia się pozostawia.

Na tem kończy się tłómaczenie obwinionego do sprawdzonego braku kwoty 2.067 zł. 51 ct funduszu doręczeń, przyczem tenże zaklinając się najsolenniej na swój honor i uczciwość, jak najmocniej zaprzecza, iżby był z tego funduszu jakąkolwiek kwotę sobie przywłaszczył.

Atoli znów śledztwo wykazało, że obwiniony nie tylko z honorem i uczciwością całkiem się rozminął, ale że działał podstępnie i z planem z góry dobrze ułożonym i obmyślonym, aby nietylko ową brakującą sumę, ale wogóle zaoszczędzoną nadwyżkę z funduszu doręczeń przywłaszczyć, a to dowodzą następujące fakta:

Wedle wyż powołanych rozporządzeń winien był obwiniony, począwszy od 1. stycznia 1884 roku każdego roku przedkładać prezydjum sądu krajowego we Lwowie wykaz przychodu i rozchodu należytości za doręczenia.

Otóż obwiniony wykazał w takim wykazie z dnia 22. stycznia 1884 za rok 1883, że w ubiegłym roku było w tymże funduszu: dochodu 1279 zł. 45 ct, rozchodu 1279 zł. 15 ct., że mu została nadwyżka na następujący rok 508 zł. 30 ct., a właściwie po odtrąceniu 116 zł. 31 ct. za meble, nadwyżka tylko 391 zł. 99 ct. Tymczasem śledztwo wykazało, że obwiniony miał w tym funduszu w roku 1883 następujący minimalny dochód:

a) Pozostałość z r. 1882 (1111 zł. 20 ct. + 250 = 1361 zł. 20 ct — 781 zł. 50 ct.) wynosiła kwotę 579 zł. 70 ct.

b) dochód w r. 1883 wynosił 1921 zł. 45 ct. razem 2501 zł. 15 ct.

Rozchód ogólny na pisarzy i sługi sądowe w r. 1883 wynosił 1657 zł. 40 ct., zaś na meble dla sądu 116 zł. 31 ct., razem więc 1773 zł. 71 ct., a jeżeli się od tego rozchodu potrąci kwota 600 zł. jako z innego funduszu, a mianowicie z ryczałtu na dyurna pochodzącą, tedy wynosi cały rozchód z funduszu doręczeń tylko 1173 zł. 71 ct., odtrąciwszy od dochodu 2.501 zł. 15 ct., rozchód 1173 zł. 71 ct., pozostaje rzeczywista nadwyżka z funduszu doręczeń z końcem r. 1883 na r. 1884 w kwocie 1327 zł. 44 ct., a ponieważ obwiniony, jak wyżej podano, całą tę nadwyżkę tylko w kwocie 391 zł. 99 ct., a zatem fałszywie o 935 zł. 45 ct. wykazał, wstawiwszy umyślnie do dochodu o 713 zł. 70 ct. za mało, zaś do rozchodu o 221 zł. 75 ct. za dużo, przeto nie podlega wątpliwości, iż już wówczas usiłował rzeczywisty stan kasy przed swoją przełożoną władzą ukryć. A nie może się tutaj obwiniony żadną pomyłką rachunkową tłumaczyć, lub na kogo innego winę fałszywego wykazu złożyć — gdyż, jak to jego własnoręczny referat do aktów dyscyplinarnych dołączony dowodzi układał on sam osobiście ten wykaz i sam też za fałszywość jego odpowiedzialność ponosić winien, zwłaszcza, że tak znacznej różnicy, jak 935 zł. 45 ct. z prostej pomyłki nie podobna przypuścić.

Również fałszywy wykaz przedłożył on 15. stycznia 1885 za rok 1884 — wykazał bowiem w dochodach tylko 1664 zł. 91 ct., w rozchodach zaś aż 1324 zł., zatem jako nadwyżkę tylko 340 zł. 91 ct., gdy tymczasem rzeczywisty stan kasy był następujący: a) pozostałość z roku 1883 935 zł. 45 ct., b) dochód z 1884 roku 1834 zł. 72 ct., a zatem dochód cały 2770 zł. 17 ct.

Ogólny rozchód w r. 1884 na pisarzy i sługi wynosił 1831 zł. 40 ct. a po odtrąceniu kwoty 720 zł. z ryczałtu diurnów pochodzącej tylko kwotę 1111 zł. 40 ct. a za tem jest rzeczywista nadwyżka z końcem 1884 roku 1658 zł. 77 ct., podczas gdy obwiniony jak wyżej podano tę nadwyżkę tylko w kwocie 340 zł. 91 ct. a za tem o 1317 zł. 86 ct. mniej wykazał, niż był wykazać powinien, a uczynił on to w ten sposób, iż do dochodu o 1105 zł. 26 ct. za mało, zaś do rozchodu o 212 zł. 60 ct. za dużo umieścił. Czyż da się jeszcze i tutaj prosta pomyłka przypuścić?

Otóż to fałszywe wykazywanie dochodu i rozchodu w wzmiankowanym funduszu doręczeń, zatajenie tak znacznych sum w nadwyżkach świadczy jak najdobitniej, z jakiemi zamiarami obwiniony już w roku 1883 i 1884 się nosił i w jakim celu takie wykazy przedkładał.

Nie dość jednak na tem. Podsądny odpowiednio do tych wykazów fałszował i u siebie w domu księgę wydatków „kwitarjuszem“ zwaną na stronicy 29—33 i 41 w ten sposób, iż w wydatkach z roku 1884 do pojedyńczych cyfr wydanych jak 5 lub 6 podopisywał „1“ — przezco powstała fałszywa kwota 15 lub 16 zł. jako wydatek.

Takim sposobem dopisał on woźnym i pisarzom jako wydatek ogółem o 159 złr. więcej, niż oni rzeczywiście otrzymali i jemu pokwitowali. A gdy kwitarjusz ten zostawał u obwinionego w biurku pod zamknięciem i dopiski z tej samej ręki oo i pierwotne cyfry tj. z ręki podsądnego pochodzą, co zresztą i ten sam atrament wskazuje, niewątpliwem jest, iż tego sfałszowania kwitarjusza tylko sam podsądny się dopuścił i to w zamiarze udowodnienia większych wydatków, niż były rzeczywiście.

Podsądny za fałszywe wykazy i poprawki w kwitarjuszu, do odpowiedzialności pociągnięty, nie umie takowych w sposób choć trochę do prawdy podobny wytłumaczyć i składa ostatecznie winę tego sfałszowania na intrygę swoich licznych wrogów, którymi w Delatynie był otoczony, lecz dlaczego ci wrogowie mieliby za to winę ponosić, iż on sam jako sędzia fałszywe wykazy przedkładał, tego nie zdołał wytłumaczyć.

Ale przypuściwszy na chwilę, że wykaz obwinionego za rok 1884 był rzeczywiście z faktycznym stanem kasy zgodny i rzetelny tj. że pozostałość kasowa z końcem roku 1884 wynosiła nie 1.658 złr. 77 ct lecz tyle ile on sam wykazał, to jest tylko kwotę 340 złr. 91 ct. natenczas jeżeli dodamy do tej kwoty dochód z r. 1885 aż do dnia suspenzji podsądnego (25. lipca 1885) w kwocie 1.637 złr. 75 ct. to wyniesie cały dochód do dnia suspenzji tylko kwotę 1.978 złr. 66 ct., odtrąciwszy od tego wydatki w roku 1885 do czasu suspenzji uczynione w kwocie 686 złr. to powinienby był według tego wykazu obwinionego rzeczywisty stan kasy w dniu suspensji wynosić tylko kwotę 1.292 złr. 66 ct. a tymczasem podsądny na pierwsze wezwanie komisji dyscyplinarnej, iż w funduszu doręczeń kwota 2.248 złr. 19 ct. a zatem prawie 2 razy tyle brakuje, złożył bez wahania tę kwotę; niezarzucał wcale, że może komisja dyscyplinarna o 955 złr. 47 ct. za dużo od niego żąda — bo właściwy stan kasy tylko kwotę 1.292 złr. 66 ct. wynosi — z czego się dowodnie okazuje, — że podsądny przez wszystkie lata cały fundusz doręczeń dla siebie zagarnął i sam ostatecznie nie wiedział wiele właściwie ten fundusz wynosi i wynosić powinien, a takie zawiadywanie dobrem publicznem nie licuje wcale z sumieniem i rzetelnością sędziego.

Że podsądny cały fundusz doręczeń wynoszący w dniu jego suspensji kwotę 4.316 zł. 65 ct. (gdyż 2.248 zł. 19 ct. złożył, a 2.067 zł. 51 ct. jeszcze brakuje) na swój użytek był obrócił i że takowego już nie posiadał, dowodzi nareszcie i ta okoliczność, iż dopiero w czasie szkontrum tego funduszu przez komisję dyscyplinarną, w drodze spiesznych pożyczek brakującą na razie kwotę 2.248 zł. 19 ct. jakiej od niego zażądano, złożyć był w stanie.

Śledztwo sądowe stwierdziło bowiem, że podsądny w owym czasie pożyczył od Benjamina Abisza, który wówczas gotówki nie miał — papiery wartościowe w kwocie 200 zł., a od Efroima Knolla 1100 zł. z przyrzeczeniem, iż ten dług za parę dni zwróci, lecz mimo przyrzeczenia, tych kwot dotychczas im nie zwrócił. A ponieważ podsądny te same papiery wartościowe, które od Benjamina Abisza wypożyczył — następnie do rąk komisji dyscyplinarnej złożył — co sam przyznał — i ponieważ i dalszą kwotę 600 zł. nie gotówką, lecz książeczką kasy oszczędności na 100 zł. i skryptem dłużnym Emila Baczyńskiego na 500 zł. pokrył, to wynika ztąd dowodnie, że podsądny gotówki do funduszu doręczeń należącej, wcale już nie posiadał, i że takową dopiero w drodze pożyczek zbierać był zmuszony, że zatem podsądny i resztę tego funduszu, która jeszcze brakuje — a która w kwocie 2067 zł. 51 ct. wykazaną została — sobie przywłaszczył.

Podsądny przyznaje, że powyższe pożyczki w czasie komisji dyscyplinarnej pozaciągał, ale odpiera zarzut, by to był na pokrycie deficytu w funduszu doręczeń uczynił.

Gdy się jednak zważy, że podsądny co do swych papierów wartościowych pierwotnie kłamliwie się tłumaczył, gdyż przed komisją dyscyplinarną twierdził, iż takowe znacznie wcześniej w Kołomyi na fundusz doręczeń zakupił i dopiero przed sędzią śledczym się przyznał, że pożyczył takowe od Abisza, to niewątpliwem jest, że i drugiej pożyczki od Efroima Knolla zaciągniętej na pokrycie deficytu w funduszu doręczeń — użył, zwłaszcza, że nie zdołał się wcale wytłumaczyć, na co właściwie w czasie pobytu komisji dyscyplinarnej tak znacznych pożyczek potrzebował. Otóż gdy z powyższego stanu rzeczy, udowodnionego rachunkami i zeznaniami świadków do rozprawy powołanych, wynika, że podsądny Michał Kosiewicz fundusz doręczeń, powierzony mu jako c. k. sędziemu powiatowemu, na mocy jego publicznego urzędu, w kwocie co najmniej nad 100 zł. sobie zatrzymał — a zatem zbrodni sprzeniewierzenia z §. 181 ustawy karnej się dopuścił — przeto jest oskarżenie go o tę zbrodnię po myśli §. 207 u. k. prawnie uzasadnione.

* * *

Najbardziej zajmującym wypadkiem z dotychczasowego przebiegu rozprawy było przesłuchanie świadka Karaczewskiego, adjunkta sądu pow. w Delatynie, który służył przez kilka lat pod Kosiewiczem. Podsądny oświadcza, iż całe nieszczęście swoje ma do zawdzięczenia tylko Karaczewskiemu, że jest on jego wrogiem, dąży do jego zguby i dlatego sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka. Trybunał uchwalił powzięcie decyzji co do zaprzysiężenia, dopiero po przesłuchaniu świadka.

Karaczewski zeznał, iż z własnego spostrzeżenia nie ma dowodów o stronniczości Kosiewicza z powodu jego urzędowania wobec współobwinionych i innych, że przecież zauważył podczas swego urzędowania w Delatynie, że żyd, mający sprawę z wieśniakiem, zawsze takową wygrywał, że Kosiewicz przeprowadzając rozprawy drobiazgowe, nie dopuszczał chłopa do słowa, lecz doliczał żydowi stosunkowo dość znaczne koszta procesu do zaskarżonego kapitału. Dalej opowiadał Karaczewski, iż podsądny Efroim Knoll był ciągłym gościem w biurze i w domu Kosiewicza, i że nawet kilkakrotnie przekonał się świadek naocznie, iż Knoll i pokątny pisarz delatyński Arzt, przepędzali całe noce przy herbacie w domu u Kosiewicza, że to wszystko w nim i w mieszkańcach delatyńskich wzbudzało przekonanie, iż stosunek między Kosiewiczem a Knollem, ma jakiś inny powód, aniżeli czysto towarzyski. — Kosiewicz i Knoll odparli wszystkie te zarzuty jako bezpodstawne i złośliwe insynuacje.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. lutego.

* **Z karnawału.** W niedzielę dnia 20. bm. odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn“ na ten cel wynajętych, wieczorek kostjumowy “Resursy urzędn.“ Początek o g. 8. wieczór. Wstęp dla członków „Resursy“ wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Aby zapobiedz przepełnieniu sali wydawane będą bilety wstępu tylko dla żon i dzieci członków Resursy od czwartku 17. do soboty 19. lutego każdocześnie od 6. do 8. wieczorem w kancelarji Resursy.

Dla dalszych krewnych tudzież gości poleconych, chcących wziąć udział w tej zabawie, założone będą od czwartku począwszy listy w lokalu Resursy. Osobom tym wydawać się będzie bilety wstępu w granicach możebności w porządku w jakim zapisane zostały w sobotę d. 19. b. m od 7, do 8. wieczór. Przy wejściu do sali zabaw bilety stanowczo wydawane nie będą. Członkowie Resursy zechcą się zatem w oznaczonych dniach i godzinach po bilety zgłosić.

Wczorajszy bal u ks. Julianów Puzynów wypadł bardzo dobrze. Z wybitniejszych osobistości byli na tym balu: ks. biskup Puzyna, hr. Russoccy, ks. Thurn-Taxis, p. namiestnikowa z córkami, hr. Komorowska i Borkowska z córkami, Jerzowie hr. Borkowscy, Rogerowie hr. Łubieńscy itd. Zabawa przeciągnęła się do białego dnia, tańce prowadził p. Niezabitowski.

Bal kostiumowy Koła literackiego pod nazwą „Jarmark w Kołomyi“ zgromadzi we czwartek „cały Lwów.“ Wiele osób z prowincji, nawt z dalekich okolic się wybiera. Ktoby dotąd nieotrzymał zaproszenia, zechce się zgłosić do Koła literackiego. Sprzedaż biletów odbywać się będzie cały dzień we środę i we czwartek do godziny 4. po południu.

Oglądaliśmy prześliczne porządki tańców, pełne niespodzianek. Będzie to i bal, i widowisko, i jarmark krajowych wyrobów na tym rynku kołomyjskim, wśród czarownych widoków Czarnohory.

Dla informacji i usunięcia krążących między publicznością wątpliwości, donosimy, że wszelkie kostiumy, zarówno ludowe, jak historyczne lub fantazyjne jak również toaleta balowa są równoprawnione.

Dyrekcja „Skały“ dała we własnym lokalu w sobotę dla swoich członków honorowych i zwyczajnych zabawę z tańcami. Natłok był ogromny. Przy fortepianie i skrzypcach, śpiewach chóru „Skały“, skromnej kolacji wspólnej i serdecznej ochocie bawiono się doskonale.

Bal drukarski powiódł się świetnie. Bawiono się ochoczo do godziny 7 rano. Dochód ma być wcale znacznym.

Klub urzędników kolejowych urządza dnia 16. bież. miesiąca na dworcu kolejowym wieczorek z tańcami, w którego program wchodzą niektóre sceny z „Barona cygańskiego“. Uczestnicy wystąpią w oryginalnych kostjumach i wykonają odnośne śpiewy.

Dnia 19. b.m. odbędzie się w „Gwieździe“ maskarada, a 22. wieczorek z tańcami.

Bal polski odbędzie się dziś we Wiedniu. Oprócz cesarza, arcyks. Rudolfa i Karola Ludwika, przyrzekli przybyć na bal arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este, książe Filip Sasko-Coburg-Gotajski z małżonką, książę Ferdynand Sasko-Coburg-Gotajski, księże Gustaw Sasko-Weimarski-Eisenach komenderujący Galicji ks. Württemberg.

W Wiedniu odbył się 12 bm. w sali Towarzystwa muzycznego na dochód konserwatorjum bal arystokratyczny „Patronessenfest“, na którym było też wiele pań z arystokracji polskiej. Z dworu przybyli arcyksiążęta Rudolf, Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Wilhelm i Reiner i książęta Filip i Ferdynand Koburg. Obecni też byli minister Ziemiałkowski i namiestnik Zaleski. Cesarz przybyć nie mógł i posłał 500 zł. na cel powyższy. Sala udekorowaną była przecudnie 3000 palmami. Wspaniale wypadł kotylion. Pierwsza figura przedstawiała literę *S.* (Stefania). W drugiej figurze sto tancerek otrzymało przepyszne gałązki, które tworzyły trzymane do góry rodzaj altany. Trzecia figura była także owacją dla arcyksiężniczki Stefanii. Ośm pań trzymało po jednej literze, z których złożyło się słowo Stefania, uformowane z szarotek i róż. W oświetleniu elektrycznem jaśniało imię sympatycznej arcyksiężniczki. Na odtańczeniu kotyliona skończył się oficjalny program balu, poczem dwór opuścił salę.

W Budapeszcie na 17. b. m. został zapowiedziany w salach redutowych polski bal kostjumowy, z którego dochód ma być użyty na wsparcie dla złożonych chorobą członków kolonii polskiej w stolicy węgierskiej.

* **Hr. Włodzimierz Dzieduszycki** wyjechał wczoraj do Wiednia.

* **Na obiedzie dworskim** u cesarza byli 12. b. m. hr. Ludwik Wodnicki, prezydent dr. Smolka, marszałek krajowy hr. Tarnowski i namiestnik p. Zaleski.

* **Z zakładu telefonów.** Przybyli następujący abonenci: Aseknracja Riunione Adriatica di Sicurta (Jakób Kohn), Barański-Ostaszewski, dyrekcja kolei Karola Ludwika (dworzec), Długoszewski Bolesław, Klimowicz Karol, dr. Kolischer Józef, Ostaszewski Stanisław, Rafinerja nafty Klimowicza - Zamarstynów, Russmann Ignacy, Smutny Jan, Ważny Jan, Jonasz Maurycy.

* **Na ostatniej konferencji** inspektorów przemysłowych w ministerstwie handlu odzywały się skargi, że w niektórych krajach koronnych przepisy ustawy o książkach robotniczych, Stowarzyszeniach i t. d. nie są jeszcze wykonane. Galicja nie należy do rzędu prowincyj najlepiej się przedstawiających w tej mierze. W ministerstwie handlu postanowiono naglić o wykonanie powyższych postanowień ustawy, a nadto dobitnie zalecić władzom przemysłowym, aby więcej niż dotąd starały się pozostawać w kontakcie z inspektorami przemysłowymi.

* **Promocja.** P. Marceli Wilhelm Karcz, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii.

* **Pogrzeb ś. p. Oswalda Bartmańskiego** odbył się dziś o godz. 10. przedpołudniem z kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

† **Daniel Penther**, zmarły onegdaj w Wiedniu, był świetnym wykonawcą studjów i główek, oraz jednym z najlepszych restauratorów starych obrazów. Był rodem ze Lwowa, a pochodził ze spolszczonej rodziny niemieckiej. Za młodu należał Penther do najlepszych przyjaciół Artura Grottgera. Młodzi artyści polscy, kształcący się w Wiedniu, mieli w nim zawsze życzliwego przyjaciela i doradcę.

Penther posiadał bogatą kolekcję znakomitych obrazów. Pogrzeb odbył się w Wiedniu wczoraj w niedzielę. W młodszych latach bawił we Włoszech, gdzie utracił małżonkę a następnie mieszkał w Paryżu, dłuższy czas bawił też w Tyflisie. Nareszcie osiedlił się w Wiedniu i ztamtąd odbywał często podróże do Włoch, Hiszpanii, Anglii i Rosji.

* **Zmarli.** W Krakowie zmarła w sobotę z Wędrychowskich Jordanowa, w 78 r. życia, była właścicielka pensionatu żeńskiego we Lwowie, przez blisko 30 lat. Po zwinięciu pensjonatu, wydawała pisma ludowe *Włościanin* i *Zagroda*, dopóki jej zdrowie i siły na to pozwalały. Kochała bardzo lud i młodzież i pracy nad ich wykształceniem poświęciła całe życie. Pogrzeb odbył się w Krakowie dziś w poniedziałek.

W środę rano zmarł Napoleon ks. Wagram i Neufchâtel, urodzony roku 1810. Był on synem słynnego marszałka Francji, Berthier i Marji Elżbiety, księżniczki bawarskiej. Zmarły brał udział w życiu politycznem jako par Francji i senator drugiego cesarstwa. W r. 1831 poślubił hrabiankę Clary, siostrzenicę Bernadottego, króla Szwecji. Ks. Wagram pozostawił troje dzieci, mianowicie, syna, ożenionego z Rotszyldówną frankfurcką, córkę niezamężną i księżnę Murat, matkę Agenorowej hr. Gołuchowskiej, małżonki hr. Gołuchowskiego, który ma zostać posłem w Bukareszcie.

W Stanisławowie zmarł kapitan 58. pułku Breyner.

Książe Lichnowsky, wielki przeor zakonu maltańskiego, zmarł 13. b. m. w Meranie.

* **Rusini pomiędzy sobą.** Kandydat adwokacki Didoszak wydał z. r. broszurę o „ruskim domu narodnym“ w której wykazał, iż moskalofile zawładnęli tą instytucją i gospodarką swoją doprowadzą ją do ruiny. Prasa moskalofilska napadła skutkiem tego na p. Didoszaka, a humorystyczne pismo ruskie *Strachopud* umieściło z tego powodu skandaliczny wierszyk, który w przekładzie polskim brzmi następująco:

„Złoduszak — Didoszakowi: Kiedy ja ze wstydu wielkiego przed temi, które Popiela zjadły, skrył się, to ty, ażeby pokazać odwagę właśnie u niego za *„chrunia“* się najął.“

P. Didoszak czuł się dotkniętym słowem „chruń“ i wytoczył redaktorowi *Strachopuda*, p. Józefowi Monczałowskiemu proces prasowy o obrazę honoru, który odbył się w sobotę 12. b. m. przed tutejszym sądem przysięgłych.

P. Monczałowski tłumaczył się, że słowo „chruń“ oznacza „przeciwnik polityczny“ — p. Didoszak twierdził jednak, że tak jak się mówi „gęś gęga“, „kogut pieje“ tak samo mówi się „swyńka chruniaje“— że więc słowo „chruń“ jest obrażającem.

Biegli w ruskim języku przychylili się do zdania p. Didoszaka. Ks. dr. Ogonowski oświadczył, iż słowo „chruń“ oznacza człowieka podłego bez charakteru a p. Partycki twiedził, że „chruń“ jest gorszem od „bezroga“ i służy ku oznaczeniu pogardy i podłości.

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy na postawione im pytanie odpowiedzieli 10 głosami „tak“ zasądził p. Monczałowskiego na 10 dni aresztu i na ogłoszenie wyroku w *Strachopudzie* a gdyby to pismo przestało tymczasem wychodzić, w *Mirze*.

* **W procesie przemyskim** przeciw Głuszkiewiczowi i towarzyszom zapaść ma dziś wyrok. Postępowanie dowodowe zakończono w piątek wieczorem. Zastępca prokuratora p. Seredowski utrzymywał w mocy całe oskarżenie i odstąpił tylko od zarzutu czynionego Głuszkiewiczowi co do przyjęcia od Szymańskiego 2 fur drzewa i 10 kaczek.

Przeprowadzona rozprawa oprócz podanych przez nas już szczegółów nie naprowadziła żadnych nowych okoliczności, dlatego też ograniczamy się na tej notatce a wyrok podamy w jutrzejszym numerze.

* **Oryginalna decyzja.** Niedawno w pewnej sprawie karnej zarządził rzeszowski sąd obwodowy przeciw zbiegłemu oskarżonemu postępowanie zaoczne i wydał wyrok skazujący. Zasądzony skorzystał z przepisów §. 427 post. kar. i od wyroku tego założył do sądu krajowego wyższego opozycję. Akta odeszły tedy do Krakowa i niebawem wróciły z oryginalną nieco decyzją. Szanowny referent przeczytawszy na rubrum, że dotyczące podanie jest opozycją, wypełnił druk przeznaczony do wydawania uchwał na opozycje przeciwko aktom oskarżenia i jak gdyby procedura karna innej opozycji nie znała, „zreferował kawałek“ utartym sposobem, nie wchodząc wcale w treść podania. Ponieważ orzeczenie to naturalnie nie miało żadnego sensu, sąd obwodowy w Rzeszowie musiał je zwrócić trybunałowi apelacyjnemu z wnioskiem na ponowne rozpoznanie sprawy.

* **Na sposoby biorą się.** W sposób przykry zakończonym został egzamin abiturientów (matura) w gimnazjum w Kolonii, który odbył się tam w tych dniach. Za małą łapówkę tercjana gimnazjum zaprowadził telefon z profesorskiej sali konferencyjnej do szpichlerza, skutkiem czego abiturienci byli w tem miłem położeniu, że dowiedzieli się o tem, jakie temata uchwalono im przedłożyć przy egzaminie. Epilog niestety był bardzo smutnym. Przypadkowo odkryto telefon, cały egzamin, który odbył się następnie, unieważniono, a wszystkich abiturientów „spalono“ na cały rok. Ponieważ kilku uczniów należało do spisku tego tylko z koleżeństwa, dzięki swym zdolnościom nie potrzebowali bowiem uciekać się do tak ryzykownych środków, kara więc dla nich jest bardzo srogą, a może nawet niesprawiedliwą. To też rodzice postanowili apelować ewentualnie aż do najwyższej instancji.

* **Banieje.** Sąd okręgowy lubelski skazał na wieczne wygnanie z granic carstwa rosyjskiego i królestwa Polskiego za „samowolne opuszczenie kraju“ następujące osoby: ks. Aleksandra Masiejewicza, b.

PEDILA.

Dziwactwo karnawałowe.

(Ciąg dalszy.)

W tydzień później obszerny salon rodziców Klotyldy przedstawiał szczególny widok.

W jednym jego końcu cieśle ustawiali estradę, a tapicerzy obwieszali ją draperjami; w drugim zaś gromadka młodzieży płci obojga żywo rozmawiała, wykonując jakieś niepojęte ruchy rękami i nogami.

Ciocia wodziła rej w całem kółku, zajmując się jednak najpilniej urodziwą parą, którą tworzyli: złotowłosa Klotylda i... pan Karol.

Nieinaczej; ten ostatni, mimo formalnego pożegnania, znalazł się na swem dawnem stanowisku.

We dwa dni po owem pamiętnem rozzuwaniu się panny przyszedł, oświadczając, iż wyjazd jego na kilka tygodni odłożony, i prosząc, aby mu przez ten czas pozwolono być po dawnemu „natrętnym.“

Sprawy jednak konkurów nie posuwał ani na krok jeden i względem panny zachowywał się wciąż wyczekująco.

— Panowie! panie! — wołała energiczna ciocia do dam i kawalerów — proszę przygotować się... Próba za kilka minut!...

— Czytana czy pamięciowa? — spytało, jąkając się dwunastoletnie dziewczątko, usiłujące dorównać rezonem dorosłej młodzieży.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

— Czegoż się państwo śmiejecie?.. Przecież są zawsze próby czytane i pamięciowe.

— W teatrze to co innego — objaśniła dziewczynkę któraś ze starszych panien — ale w żywych obrazach próba jest tylko jedna...

— Przepraszam! — ktoś zaprzeczył — nie jedna, lecz dwie...

— Jakie?

— Zwyczajna i kostiumowa.

— A kiedyż ta druga? — spytał jakiś fertyczny szatynek. Pilno nam bardzo zobaczyć panie bez sukien...

— Co!?... jak?!... coś pan powiedział?!...

— A no, bez sukien, czyli w kostiumach.

— O! to nastąpi dopiero za tydzień!

— Moja szwaczka rady dać sobie nie może z suknią *„á la* Pompadour“!...

— A ja na całym targu za Żelazną Bramą nie mogłam znaleść gęsi z takiemi dużemi skrzydłami, jakich trzeba do roli anioła!

— Ja wypożyczam kostium z teatru!

— Ja wypisałam mój z Wiednia!

— A ja — wykrzyknęła najgłośniej ze wszystkich ciocia — mam już dla Kloci kostium gotowy i zaraz go państwu pokażę!

Wybiegła do drugiego pokoju i przyniosła duże zawiniątko.

Rozwiązała je — i okazały się oczom całej drużyny prześliczne szaty greczynki, złotone z tuniki, płaszczyka i wszystkich, najdrobniejszych nawet przyborów stroju helleńskiego.

Mężczyźni oglądali śliczności te z daleka; kobiety brały wszystko w ręce, admirując, ale i oceniając krytycznie.

— Klocia — mówiła ciotka z tryumfem — będzie miała kostjum nietylko malowniczy, ale i historycznie wierny. Wystąpi od stóp do głowy, jak prawdziwa Greczynka.

— A to co? — spytała nagle jedna z panien, podnosząc do światła przedmiot jakiś, podobny trochę do łyżew, a trochę znowu do trepków, jakich używali ongi karmelici bosi. Do przedmiotu tego przyczepione były długie rzemyki, z miękkiej, kolorowej skóry.

— To... — rzekła ciocia uroczyście, podnosząc wskazujący palec prawej ręki do góry — to jest *pedila!*

— Co? co takiego?

— *Pedila!* — powtórzyła ciocia z większym jeszcze naciskiem.

— Ależ my tego nic a nic nie rozumiemy... Niech nam pani wytłumaczy! — zakrzyknął chór zmieszanych sopranów, altów, tenorów i barytonów.

— *Pedila* — objaśnia ciocia, zwolna opuszczając ku ziemi podniesioną rękę — znaczy to samo, co *hypodemata.*

Krzyk powiększył się jeszcze.

— Prosimy o tłumaczenie na język polski!— zakrzyknął szatynek, obdarzony najdonośniejszym ze wszystkich głosem.

— Prosimy! Prosimy! — powtórzyli inni i inne.

Wówczas ciocia nakazała gestem milczenie i rzekła powoli:

— „Pedila“ albo inaczej „hypodemata“ jest to nazwa obuwia, używanego przez Greków. Obuwie to składa się jedynie z podeszwy skórzanej, która przemocowywa się do nogi za pomocą rzemyków.

— Aaaaa!... wybiegł ze wszystkich piersi przeciągły okrzyk zadziwienia.

Dziewczęta pilniej jeszcze niż przedtem poczęły przyglądać się dziwnemu fasonowi bucików, którego nie spotykały dotąd na wystawie żadnego damskiego szewca.

— Ależ to niewygodne!

— I brzydkie!

— I bez korków!

— I pończoch nawet nie zakrywa!

Takie uwagi posypały się ze strony damskiej.

Ale czynione one były półgłosem, z tą znamienną tajemniczością, jaką kobiety zachowują zwykle w rzeczach strojn względem mężczyzn.

Ostatniej z krytykujących ciotka odpowiedziała:

— Nic dziwnego, że to obuwie pończoch nie zakrywa, gdyż Greczynki wcale pończoch nie używały...

— Czy być może!

— Fe! Jakże to wyglądało!

— Jabym tego za żadne skarby nie włożyła.

— I ja!

— I ja!

— I ja!

Gdy wrzawa przycichła, ciocia znów zabrała głos.

— Macie rację panienki, że używać greckiego obuwia na ulicy lub w salonie byłoby dziwactwem. Inna rzecz w żywych obrazach. „Pożegnanie Andromaki z Hektorem“ musi być przedstawione z historyczną wiernością, i choć panna Klotylda za żadne skarby nie włożyłaby greckich trepków, musi w nie do tej sceny ubrać się — Andromaka. Nieprawda, Klociu?

Złotowłosa znajdowała się w drugim końcu salonu, zajęta ożywioną rozmową z Hektorem... przepraszam, z panem Karolem — niewątpliwie o wojnie trojańskiej..

Gdy jej zawołano i powtórzono jej zapytanie, zapłoniła się jak piwonia, i ze spuszczonemi oczyma szepnęła:

— Naturalnie, że prawda... skoro ciocia życzy sobie tego.

— Panienki! panowie! — zawołała w tej chwili ciotka, pełniąca obowiązki reżysera — na estradę! Próba się rozpoczyna!

Cała drużyna znalazła się w jednej chwili na wzniesieniu.

(Dok. n.)

prob. parafii w pow. zamojskim, Zofię Lebiedyńską, żonę ks. Bazylego Lebiedyńskiego, b. proboszcza b. parafii grecko-unickiej w Szychowicach, Stefana Lebiedyńskiego, brata wyżej wymienionego księdza, Aleksandrę Mosiewiczową, żonę ks. Jana Mosiewicza, b. prob. b. parafii grecko-unickiej w Gołębiu, w pow. hrubieszowskim, i ks. Seweryna Pomsińskiego, b. proboszcza b. grecko-unickiej parafii Sol w powiecie biłgorajskim.

* **Służba sanitarna w armii austrjackiej.** Lekarz sztabu jeneralnego dr. Podrazky miał w Wiedniu w kasynie wojskowem odczyt o służbie sanitarnej w ewentualnej przyszłej wojnie. W odczycie tym z upoważnienia ministra wojny zawiadomił słuchaczy, że w razie wojny ma być utworzona nowa instytucja sanitarna pod nazwą „Salubritäts-Commision" — której zadanie określa *Milit. Zeitung* w ten sposób, że ma ona „towarzyszyć armii i wszędzie swą nadzorczą troskliwość (beaufsichtigende Sorfalt) poświęcać pielęgnowaniu rannych i chorych." Będzie ona pod kierunkiem wyższego jenerała składać się wyłącznie z ludzi praktycznych, hygienistów z zawodu, lekarzy i oficerów. Komisja będzie obficie zaopatrzona we wszystko, co potrzebne, w pieniądze, naturalia, przyrządy lazaretowe i opatrunkowe i wszędzie, gdzie będzie potrzebną, będzie do dyspozycji w marszu i w biwaku, na polu bitwy i w lazarecie polowym.

* **O zeszłorocznych manewrach** w Galicji wydał pułkownik Adolf Horsetzky „na rozkaz szefa sztabu jeneralnego" książkę p. t. „Die Manöver des 1 und 11. Corps bei Sambor — 1886". Dzieło to, oparte całkowicie na źródłach urzędowych, chwalą bardzo pisma wojskowe.

* **Dr. Wiczkowski**, sympatyczny lekarz tutejszy, zamianowany został chemikiem szpitala powszechnego we Lwowie, w miejsce ś. p. Zulińskiego, z roczną płacą 1000 zł. i trzema pięcioletniemi datkami po 150 zł.

Dr. Wiczkowski był dotychczas na oddziale chorób wewnętrznych dr. Widmanna.

* **Dwunastka śpiewacka „Echo".** Na odbytem d. 5. b. m. pierwszem walnem zgromadzeniu tego nowozawiązanego Towarzystwa wybrany został prezesem p. M. Fontana, dyrygentem p. M Sołtys, do wydziału zaś weszli pp.: T. Wrześniowski, jako sekretarz, L. Timoftiewicz, jako skarbnik, a T. Jabłoński, jako bibliotekarz.

* **Wydział centralny** Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza w myśl §. 18. statutu, że tegoroczne posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa rozpoczną się dnia 14. marca b. r. we Lwowie. Miejsce i czas pierwszego zebrania będą później ogłoszone. Na porządku dziennym będą sprawy określone §. 18. statutu, a mianowicie punkty: 1., 2., 4., 5., 6., 7., 8., 9., 11., 12., 13., 14., 15. — również wnioski, które wedle zeszłorocznej uchwały Rady nadzorczej (sprawozdanie str. 19) zostały wydziałowi centralnemu przedłożone po dzień 30. stycznia r. b.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbyło się onegdaj popołudniu pod przewodnictwem ks. Odelgiewicza. Ze sprawozdania widzimy, że członków liczyło Towarzystwo 1042. Przychód wynosił 3865 zł. 95 ct., zaś rozchód 2762 zł. 89 ct. Pozostałość kasowa 1003 zł 3 ct. Kosztem Towarzystwa pogrzebano ogółem 663 osób (364 męż. i 299 kob.) Z tego przynależnych do Lwowa 331, z poza obrębu Lwowa 382, zaś co do wyznania, to 409 rz. kat., 229 gr. kat., 8 ewang., zaś 17 niewiadomego wyznania.

* **Walne zgromadzenie** stolarzy wybrało do komisji rewizyjnej panów: Fialę, Kędziora i Patraszewskiego. Do wydziału nadz. kasy chorych: pp. Ostrowskiego i Ziengla. Stan majątku z dniem 31 grudnia 1886 wynosił 3600 zł.

* **Stowarzyszenie bednarzy i garncarzy** uchwaliło założenie kasy chorych z dniem 1. marca 1887. Przew. wybrano p. Fr. Müllera, skarbnikiem p. Pisarskiego.

* **W sprawie wystawy krajowej w Krakowie.** Przez lwowską Izbę Stowarzyszenia rękodzielników przedstawieni zostali do jury następujący kandydaci: Baczewski J., Gross, Frtauff, Niemczynowski, Marschall, Kowalski, Walichiewicz, Czapczyński, Czernicki, Badowski, Gedroić, Świsterski, Prugar, Nadwodzki, Keller, Ciuchciński, Momocki, Michalski, Rychnowski, Śliwiński, Grabiński. Delegatami na posiedzeniu komitet wybrano pp. Michalskiego, Gołąba i Świsterskiego.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Olszanka, w pow. nowosądeckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Trojaczki.** W nocy na 13 porodziła biedna izraelitka we Lwowie przy ulicy Formańskiej l. 3 trojaczki; wszystkie troje — dziewczęta. Wszystkie żyją i są zdrowe.

* **Kradzież.** Pani S., która przybyła z prowincji dla odwidzenia krewnych, skradziono w sobotę przy ulicy Halickiej rzeczy w wartości 200 zł.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 14. lutego b. r.: Skradziono: dwa wełniane szale ciemnobronzowe, jeden w białe i niebieskie paski po jednej, a białe i ponsowe po drugiej stronie, drugi jasno orzechowy w ciemniejsze kratki, wartości 20 zł., futro powozowe barankowe pod nogi, wartości 5 zł., czarny tramwajowy koc, wartości 8 zł., dwie duże poduszki, małą pierzynkę i krzesło plecione, wartości 60 zł.

Zgubiono przekaz pocztowy na 42 zł., nadany w Wiedniu przez księgarnię Manza 10 bm.

Znaleziono dwa garnki z smalcem i dwa dżagany na ulicy słonecznej, a w październiku z. r. na ulicy Gródeckiej, szpilkę złotą do krawatki, z wisiorkiem trzech białych szklannych kamyków.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od N przez E do WSW i prawie czystem niebie ostatnie dwie doby były pogodne, rankami tworzyła się silna mgła. Średnia temperatura pierwszej doby była — 5.3° C., drugiej — 6.7° C., najwyższa w sobotę + 0.4° C., najniższa dziś rano — 12.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 769 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na morzu Białem i wynosi 755 — 760 mm., zwyżka w Islandji i wynosi 785 — 780 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Algierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 14. lutego. Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, temperatura się podnosi, zachmurzenie się powiększa, powietrze wilgotne i niespokojne, opad śniegu nieznaczny.

W drugiej połowie lutego będziemy mieli dnie przeważnie niepogodne, opady znaczniejsze a ku końcowi miesiąca prawdopodobnie mrozy silniejsze.

* **Jutro** d. 15. lutego: św. Faustyna; — św. Symeona.

— **Cholera.** Z Osieka donoszą 12. b. m., że cholera tam ustaje. Dnia 10. b. m. zachorowała 1 osoba, a 11. i 12. b. m. żadna. Obecnie znajduje się w szpitalu cholerycznym tylko 12 osób w kuracji.

Polit. Corr. donosi, że władze polityczne skutkiem ponownego pojawienia się cholery w Osieku, otrzymały polecenie, ażeby w myśl przepisów cholerycznych poczyniły zarządzenia przeciw zawleczeniu cholery do Austrji, a równocześnie wezwano zarządy kolei żelaznych do zarządzeń sanitarnych i ochronnych.

— **Zamach w teatrze.** W teatrze San Carlino w Katanii d. 11. b. m. elegancko ubrany mężczyzna podczas przedstawienia strzelił trzy razy z rewolweru do tamtejszego obywatela Mussumesi, który miał uwieść jego żonę. Mussumesi zabity został na miejscu. W teatrze i na scenie powstała ogromna panika. Wiele osób odniosło w ścisku uszkodzenia.

— **Pierwsza ofiara** pospolitego ruszenia we Wiedniu, poderznął sobie gardło fryzjer Antoni Kaucor w obecności swej żony. Samobójca cierpiał od dłuższego czasu na manię prześladowczą, obawiał się ciągle, że zostanie powołany do pospolitego ruszenia. Żona przeszkodzić mu chciała w wykonaniu samobójstwa, nic to jednak nie pomogło, Kaucor zranił ją brzytwą, a następnie odebrał sobie życie. Przechodnie na krzyk kobiety wpadli do sklepu i zastali nieżywego już fryzjera i omdlałą jego małżonkę.

— **Pojedynek.** W tych dniach odbył się w Pradze pojedynek na pistolety pomiędzy antisemickim dziennikarzem z Wiednia a redaktorem dziennika, wychodzącego w północnych Czechach, a będącego na żołdzie klubu niemieckiego. Redaktor odniósł ciężką ranę. Powodem pojedynku była odpowiedź na antisemickie artykuły dziennikarza wiedeńskiego. Omal, że nie przyszło do pojedynku pomiędzy sekundantami, którzy posprzeczali się co do pojęcia antisemityzmu.

— **Z Rzymu** donoszą 12 bm.: Z powodu wielkich zamieci śnieżnych ruch na kolejach wstrzymany.

— **W Kairze** zamieszkuje obecnie 8 rodzin polskich, wszystkie w celach kuracyjnych. Punktem zbornym jest kasyno francuskie, gdzie znajdują się 2 pisma polskie. Rodacy nasi uskarzają się na zmienną aurę, która nawet w Afryce uczuć się daje. W tych dniach jedna z panien polskich wyszła za mąż za miejscowego lekarza, Francuza.

— **W Neapolu** doktoryzował się na wydziale medycznym ziomek nasz, Piechowski, rodem z guber. Radomskiej.

— **W Ołomuńcu** uwięziono 10 bm. kasjera Towarzystwa zaliczkowego, Franciszka Hampla, za sprzeniewierzenie 35.000 zł.

— **Pojedynek Pattai-Wrabetz.** Donieśliśmy o skandalicznej scenie, jaka się odbyła w tych dniach na kurytarzu parlamentu w Wiedniu, pomiędzy posłami Pattaiem a Wrabetzem. Poseł Wrabetz wytoczył Pattaiowi skutkiem tego proces o obrazę honoru. Dzisiejszy *N. W. Tagblatt* donosi, że wdał się w tę sprawę prezydent Smolka, który zapobiedz chciał temu, ażeby epilog tej skandalicznej sprawy nie odbył się w sądzie i udało mu się pokierować tak sprawę, iż postanowiono załatwić ją w drodze honorowej. Pattai miał oświadczyć, iż przyjmie wezwanie i bić się będzie z Wrabetzem.

— **Także karjera.** W domu przytułku w Garsten pod Steyr zmarł 10 bm. 60-letni Jan Dorfner, który podczas służby wojskowej otrzymał 30.000 kijów i rózg. Zbiegł on z wojska 13 razy.

— **W Koblencji** przy porządkowaniu zbiorów z polecenia cesarzowej Augusty, znaleziono stary rękopis z czasów biskupa Wacława, kreślony po polsku i czesku. Rzecz ta obejmuje materjał do XIV. wieku, niewiadomo jakim sposobem do pałacu kurfirstów zabłąkany.

— **Drowi Dühringowi**, znanemu ekonomiście i filozofowi niemieckiemu, zapisał jego wielbiciel, niejaki Rogler, który utonął w tych dniach w okolicach Celowca, ślizgając się na lodzie, 20.000 zł.

— **Nordenskjöld w Warszawie.** Od 11 bm. bawi w Warszawie jeden z najznakomitszych podróżników i naturalistów współczesnych, baron Adolf Eryk Nordenskjöld.

Uczony Szwed w przejeździe z Petersburga za granicę umyślnie zatrzymał się w Warszawie na dni kilka, aby poznać społeczeństwo polskie i osobliwości miasta. Nordenskjöld przygotowuje się do nowej podróży w kierunku północy.

— **W pięćdziesiątą rocznicę śmierci A. S. Puszkina,** odprawione zostały w Petersburgu 10. b. m. nabożeństwa żałobne w soborze kazańskim, w liceum, w uniwersytecie i na miejscu gdzie się odbył pojedynek. W soborze na nabożeństwie było obecnych wielu literatów i prezydent miasta. W liceum po nabożeństwie p. Grot odczytał rzecz o Puszkinie i poemat byłego wychowańca liceum W. Wutowa. Na miejscu pojedynku obecną była Rada ziemska. Postanowiono postawić tam tymczasowo krzyż, a następnie wznieść pomnik. Pomnik Puszkina na ulicy noszącej jego nazwisko ozdobiony wieńcami. Z wielu miast otrzymano telegramy o uroczystem uczczeniu pamięci poety.

— **Zamach na Patti.** Donoszą z San Francisco 11. b. m.: „Sprawca zamachu na Adelinę Patti podczas jej występu w tutejszym teatrze zowie się James Hadges, liczy lat 71. Bombę, którą miał zamiar rzucić na znakomitą śpiewaczkę, przyniósł w kapeluszu. Na szczęście bomba eksplodowała zanim przyszło do spełnienia strasznego zamiaru. Sprawca zamachu sam się pokaleczył. Patti była nadzwyczaj przestraszoną zamachem, jednakowoż po przerwie śpiewała dalej. Powód zamachu niewiadomy".

— **Smutny wypadek** miał miejsce w monachijskim teatrze nadwornym podczas przedstawienia wielkiego baletu „Sardanapal". Jedna z tancerek, młoda i urodziwa panna Engelhard, która w tych dniach debiutować miała, jako artystka dramatyczna, wpadła w źle zamknięty otwór w podłodze i poniosła tak ciężkie obrażenia, iż życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Stojąca w pobliżu inna tancerka, panna Hinkert, przerażona nieszczęściem koleżanki, zemdlała, a gdy ją ocucono przekonano się, że z przelęknienia utraciła mowę.

— **Pojmowanie kradzieży.** W dzienniku paryskim *Cri du peuple*, znanym z krzykactwa anarchistycznego, powstała kłótnia z powodu pojmowania kradzieży. Jedna część redaktorów była zdania głównego kierownika, pani Sévérine, która twierdzi, że kradzież nie istnieje, bo wszystko należy do wszystkich, druga zaś partja oświadczyła się za dawnemi „przesądami". W skutek tego złożyła pani Sevérine główną redakcję *Cri du peuple*.

— **Nowy związek anarchistyczny** pojawił się w ostatnich dniach w Paryżu pod nazwą „Pieds plats" t. zw. ludzie w trzewikach bez obcasów. Nowa ta grupa, składająca się chwilowo z 60 mniej więcej młodzieńców 16 do 20 lat liczących, odbyła zebranie, na którem nie tylko chwaliła prąd pokojowy w Europie, ale nawet oświadczyła się za aliansem pomiędzy Francją a Niemcami, aby z jego pomocą Anglię utrzymać w szachu.

— **W Paryżu** powstało Towarzystwo ze znacznym kapitałem, mające za zadanie wydawnictwo przewodnika teatralnego. Przewodnik zawierać będzie opisy wszystkich teatrów całego świata, ich kierowników, oraz wybitniejszych artystów. Prócz tego znajdą tu pomieszczenie ogłoszenia, mające związek ze sztuką. Jeden z mieszkańców Warszawy zajmuje się dostarczeniem opisu polskich teatrów.

— **Gmina miasta Belgradu** postanowiła oddać budowę wodociągów kanałów oraz oświetlenia miasta w drodze koncesji jednemu lub kilku przedsiębiorcom, których oferty będą najniższe. Konkurs ogłoszono z terminem do 10. marca r. b.

— **Konny korpus odalisek.** Emir Afganistanu, Abdurrhaman Khan zamierza na wiosnę odbyć podróż po kraju, celem inspicjowania wojsk. Ażeby mu w tej podróży mogła towarzyć część haremu — uczyć on każe 16 swoich żon jazdy konnej angielskiemu koniuszemu i zamówił dla nich kostjumy w Kalkucie. Także i kilku książąt, ministrów i dygnitarzy dworskich, towarzyszących w tej podróży emirowi, uczyć się każe swoim żonom jazdy konnej, tak że w orszaku księcia znajdować się będzie cały korpus konny odalisek.

— **Zbadanie wilgoci.** Dla przekonania się, czy mury są wilgotne, czy suche, z powodzeniem używa się następującego sposobu: Możliwie cienką blaszkę żelatyny jadalnej (karuku) należy zanurzyć do wody na kwadrans; po wyjęciu umieścić blaszkę, skoro ocieknie, na kawałku szyby natłuszczonej i przez wyciąganie usunąć nierówności, poczem na powietrzu wysuszyć; nierówne lub grubsze brzegi zdjętej żelatyny obciąć, żeby otrzymać tabliczkę o powierzchni 50 do 60 cm.; przygotowany w ten sposób papier żelatynowy przyłożyć do muru, a natychmiast wyginać się zacznie tabliczka, jeżeli mur zawiera, chociażby najmniejszą, niedostrzegalną dla oka, wilgoć.

— **P. Lokander** z Ulfach, w Ameryce, poszukuje swojej rodziny w Królestwie. Ojciec jego, Szwed, miał się urodzić w Upsali, prapradziad zaś miał być prezydentem w Warszawie. Nazwisko swoje p. L. pisze raz „Lukandrowis", to znowu „Lukatserowitz" lub „Łukatszerowicz". Ostatnie nazwisko przypomina Józefa Łukaszewicza, który w latach 1790—91-ym istotnie był prezydentem m. Warszawy.

— **W Lubece** zmarł w tych dniach Chrystjan Kinderman, urodzony w Warszawie w r. 1789, odznaczony w bojach r. 1813. Ojciec jego służył w wojsku pruskiem i pisał pamiętniki o przechodzie wojsk francuskich, które syn, obecnie zmarły, w r. 1848 wydał. Są tam szczegóły z pobytu Napoleona w Warszawie.

— **Królowa Wiktorja** dowiedziała się w przeddzień swojego 50-letniego jubileuszu nieprzyjemnej krytyki. Na posiedzeniu Rady miejskiej małego miasteczka Oldham oświadczono, że ponieważ królowa nie wykonała w przeciągu 50-letnich swoich rządów nic nadzwyczajnego, przeto nie ma potrzeby obchodzić uroczyście rocznicy wstąpienia na tron.

— **Ostatnie słowo fotografii.** *Figaro* donosi że doktorowi Riglerowi z Pesztu udało się odfotografować bieg kuli karabinowej po wyjściu jej z lufy. Próby czyniono z karabinami systemu Werndla i z pociskami lecącymi z szybkością 440 metrów na sekundę. Na fotografii okazuje się kula otoczona warstwą powietrza, w kształcie hyperboloidu.

— **W Wenecji** w dniu 25 kwietnia r. b. zostanie otwartą wystawa artystyczna narodowa, która trwać będzie będzie do 25 października r. b. Jednocześnie z wystawą dzieł sztuki, których Włochy posiadają tak wiele, odbędzie się także kongres budowniczych i inżynierów, turnieje międzynarodowe strzelców i gimnastyków, regaty weneckie i międzynarodowe, a oprócz tego koncerta, widowiska oraz rozmaite zabawy, do których w przewidywaniu licznego zjazdu cudzoziemców już dziś czynią się przygotowania.

— **Adwokat-aktor.** Sąd okręgowy w Wiatce pozbawił p. Kołozyna tytułu adwokata przysięgłego „za ciągły udział w wystąpieniach miejscowej trupy dramatycznej, co dla adwokata ma być poczytane za nieprzyzwoite". *Now. Wrem.* dziwując się temu wyrokowi, twierdzi, że „dobry adwokat już przez to samo musi być i porządnym aktorem".

— **Nowa organizacja armii serbskiej.** Nowe prawo serbskie co do powinności wojskowej, przyjęte przez skupczynę, zostało niedawno ogłoszone w oficjalnym serbskim *Wojenjej Żurnal*. Według prawa tego wszyscy obywatele serbscy obowiązani są służyć w wojsku do 50 lat wieku, a w razie zdrowia i pomyślnego materjalnego stanu nawet do lat 60, stanowiąc w ostatnim przypadku personał administracyjny i intendenturę. Normalny termin służby w szeregach jest dwuletni; studenci, kandydaci do stanu duchownego, utrzymujący rodziny, obowiązani są służyć w wojsku najmniej trzy miesiące. Nikt jednakże nie może być uwolniony od służby wojskowej i zająć stanowisko lub wstąpić do stanu duchownego, nie służąc wpierw w wojsku. Armia dzieli się na trzy kategorje: do pierwszej należą wszyscy od 20 — 28 lat wieku, do drugiej od 28 — 37 lat wieku, do trzeciej od 37—50 lat wieku. Druga kategorja, odpowiadająca niemieckiej „obronie krajowej" stanowi armię terytorjalną, ma stałe kadry i ci, którzy należą do niej, używają się częściowo dla ćwiczeń wojskowych w ciągu całego roku. Ćwiczenia trwają po kilka tygodni. Trzecia kategorja nie może być użytą na zewnątrz państwa; ci, co do niej należą, uzbrajają się i utrzymują własnemi środkami lub środkami tej miejscowości, do której należą. Pierwsza i druga kategorja ma jednakowy skład, a mianowicie: a) 15 pułków piechoty po 3 bataliony w każdym pułku, b) 5 pułków kawalerji po 3 szwadrony w każdym, c) 5 pułków artylerji z trzema baterjami, d) 1 pułk artylerji górskiej z 5 baterjami, e) 1 pułk saperów, f) 1 pułk pontonierów, składający się z 5 batalionów, g) 1 pułk wojenno-kolejowej służby i prócz tego personal sanitarny, obozowy i administracyjny.

Wojenne teoretyczne i praktyczne wykształcenie jest obowiązkowe we wszystkich średnich zakładach naukowych. Młodzież od 17 lat wieku jest obowiązana brać udział w ćwiczeniach wojskowych, które urządza każda gmina. Każdy obywatel nie mający 50 lat, uwolniony w skutek ważnych powodów ze służby wojskowej, płaci o 10 procent więcej podatków państwowych. Osądzeni za przestępstwa do robót ciężkich, lub ci, którzy dla uwolnienia się od służby wojskowej okaleczyli się, w przypadku wojny będą stanowili osobne dyscyplinarne oddziały, które w razie potrzeby będą użyte stosownie do okoliczności.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Przedstawienie sobotnie „Trubadura" wypadło wcale dobrze. Choć wszyscy byli przekonani, że p. Frappoli odśpiewa partję Manrica tak, jak przystoi artyście tej miary, każdy przecież doznał miłego zdumienia z powodu siły głosu, którą p. Frappoli, poczytywany w ogóle za lirycznego tenora, zdołał w bohaterskich chwilach swej roli rozwinąć. Wezwanie do boju w 3 akcie, przy którem artysta wyrzucał z łatwością wysokie c, wypadło świetnie; publiczność oklaskiwała dzielnego tenora z prawdziwym entuzjazmem, tak, że musiał całą scenę wraz z chórem powtórzyć.

Panie Newal i Calas wywiązały się zadawalniająco z ról Leonory i Azuceny. I rodzaj postaci i partja głosowa Azuceny odpowiada talentowi p. Calas więcej niż inne, a siła namiętności, którą śpiewaczka zdołała wlać miejscami w swój śpiew, zasługuje na wszelkie uznanie. Mniej szczęśliwe były te chwile, gdzie w śpiewie mściwej cyganki przeważa żywioł tkliwości lirycznej.

Wspaniałym jako hr. de Luna był p. Nolli, artysta nie tylko obdarzony od natury ślicznym i silnym głosem, lecz wykonawca zawsze bardzo troskliwy i sumienny.

We wczorajszym repertoarzu zaszła zmiana. Po południu odegrano „Zbójców", w których p. Żelazowski i p. Woleński zbierali zasłużone oklaski, a wieczorem „Dinorhę", gdzie wdzięczne trio artystów, złożonych z panny Donadio, pp. Frappolego i Nollego, daje bezustanny koncert, zdolny zadowolnić najwybredniejsze wymagania artystyczne, siły miejscowe zaś przedstawiają się w całej swej najsympatyczniejszej okazałości. Pomimo karnawału, licznych zabaw publicznych i prywatnych, wreszcie trzykrotnego przedstawienia „Dinorhy" w przeciągu kilku dni — sala teatralna była i wczoraj nabitą.

Dziś komedja Mosera i Schöntana „Wojna podczas pokoju", jutro „Traviata" z panną Donadio w roli Violetty i Frappolim w partji Alfreda. Będzie to znowu biesiada artystyczna.

— Na nieustającą wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Nadesłane zostały następujące obrazy olejne i już są ustawione: Żmurki Franciszka, portret dra Wawrzyńca Żmurki, prof. uniwersytetu. Szernera Władysława, Lisowczyk, Dębickiego Stanisława „Modlitwa bolesna".

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 14. lutego 1887.

Lwów: pszenica 8.50 do 9.10, żyto 5.90 do 6.60, jęczmień 5.— do 7.25, owies 5.— do 6.—, groch 6.— do 10.—, wyka 5. – do 6.—, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —— do —.—, konieczyna czerw. 40. – do 52.—, konieczyna biała 45.— do 65 —, konieczyna szwedzka 35.— do 75.—.

Tarnopol: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.90 do 6.50, jęczmień 5 — do 7.—, owies 5.— do 5.60, groch 5.50 do 8.50, wyka 5.— do 5.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, konieczyna czerw 40.— do 54.—, konieczyna biała 45.— do 65.—, konieczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.50 do 8.95, żyto 5.75 do 6.45, jęczm 4.75 do 7.—, owies 5.— do 5.55, groch 5.50 do 8.25, wyka 5.— do 5.70, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, konieczyna czerwona 40.— do 52.—, konieczyna biała 40.— do 60.—, konieczyna szwedzka 35 — do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.80 do 9.45, żyto 6.— do 6.85, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.50 do 6.—, groch 6.— do 10.50, wyka 5.50 do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, konieczyna czerwona 40.— do 55.—, konieczyna biała 45.— do 65 —, konieczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.- do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, konieczyna czerw. 32.— do 46.—, konieczyna biała 45.— do 55.—, konieczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 24.70 do 25.20.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie spokojniejsze. Spirytus poszukiwany

Telegramy targowe z d. 12. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.12 do zł. 26.37.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.05 do zł. 9.07; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 162.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.60 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 150 kilo 51.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.15, Hamburg loco 6.25, na luty 6.10, na luty-marzec 6.50, Antwerpia na luty 16.—, Nowy-York 6.⅛, Filadelfia 6.½.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Meran d. 14. lutego. Wielki przeor zakonu maltańskiego ks. Lichnovsky umarł.

Berlin d. 14. lutego. Według *Nationalztg.* wysłał car ostatniemi dniami nadzwyczaj przyjacielski list do cesarza Wilhelma.

Rzym d. 14. lutego. Z dobrego źródła zapewniają, że utworzenie nowego gabinetu poruczył król Depretisowi, w porozumieniu z Robilantem.

Rzym d. 14. lutego. Nadeszły już obszerne relacje jenerała Gene z Massawy z potwierdzeniem wiadomych już szczegółów klęski Włochów w d. 26. stycznia. Siły Abisyńczyków miały wynosić 20.000 ludzi. Dzienniki podają wiele, dla armii włoskiej bardzo zaszczytnych szczegółów. Podpułkownik Cristoforis, pozostawszy z dwunastoma ludźmi, zawołał: „Wypada nam umrzeć z imieniem ojczyzny na ustach. Cześć zmarłym! Prezentuj broń!" Żołnierze przestali strzelać, prezentowali broń i polegli wspólnie z podpułkownikiem.

Paryż d. 14. lutego. Według doniesienia *Debatów* z Madrytu zdaje się prawdopodobnem, że pertraktacje z Zorillą, aby się wyrzekł swoich projektów rewolucyjnych, doprowadzą do pomyślnego skutku. Zorilla powróciłby do Hiszpanii, a królowa wydałaby powszechną amnestję.

Kair d. 14. lutego. Biuro Reutera donosi: Jak słychać, chodzi w propozycjach Drummond Wolffa nie o zniesienie, ale o przeobrażenie kapitulacji (tj. konwencji z obcami państwami co do ich poddanych pod względem sądowym i t. p.) Mianowicie mają być rozszerzone prerogatywy mięszanych trybunałów (do których wchodzą sędziowie, przez obce państwa przysłani), i utworzoną być korporacja, któraby brała udział w układaniu nowych ustaw, obowiązujących dla trybunałów mięszanych, która to ustawy już by nie potrzebowały zezwalania państ obcych. Projekt pozwalania w czasie wojny na przemarsz wojsk przez Egipt, napotyka żywy opór, zwłaszcza w kołach francuzkich.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. lutego 1887:

Hotel Żorża. M. Łoś z Czyszek. A. hr. Cetner z Podkamienia. B. Springer z Wrocławia. W. Fuchs z Warszawy. M. Garocy z Ustrzyk. L. Schwarz z Słobody rungórskiej. W. Stengel z Londynu. L. Stifel z Londynu.

Hotel Francuski. S. Żukowski z Rosji. K. Wróblewski z Radziwiłłowa. K. Ołdukowski z Krzemieńca E. Pohorecki z Rosji. K. Zaremba z Podhajec. A. Mysłewski z Koropca. J. Siebenschein z Wiednia. M. Kretz z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Makomaski z Rosji. F. Opolski z Manastyrzec. R. Madejski z Brzeska. F. Jastrzębski z Ustrzyk. W. Mayer z Morawy. S. Chojecki z Krakowa. A. Morom z Warszawy.

Hotel Europejski. W. Madejski z Rosji. M. Löwenthal z Wiednia. H. Czajkowski z Bóbrki. K. Udrycki z Mostów. A. Halber z Krakowa.

Hotel Langa. G. Kamieński z Dołhołuk. Delinowski z Tarnopola. J. Cybyk z Ustrzyk dolnych. J. Mosiewicz z Chodowa.

Hotel Krakowski. K. Droździowski z Husiatyna. R. Nazajewski z Glinian

Hotel Warszawski. K. Bogdanowicz z Kołodsieńka. K. Krasowska z Rosji.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Konwersję

wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego płatnych 30. Czerwca 1887 na 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa z dopłatą 75 ct. uskuteczniają bez wszelkiej prowizji

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji

Dr. Karol Jirzyczek

otworzył kancelarję adwokacką

w Samborze

w Rynku obok kościoła parafialnego.

Wszech nauk lekarskich

Dr. A. GOŃKA

po odbyciu specjalnych studjów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie,

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ulicy Kopernika Nr. 5 i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym (Lustras).

Sztuczne zęby osadzane na złocie, kauczuku etc. etc.

Prawdziwa Benedyktynka z Opactwa we Fécamp jest likierem stołowym wytwornego smaku, którą zakonnicy Benedyktyni wynaleźli w 1510 r., a która jest prawdziwym przysmakiem od 370 lat dla smakoszów i znawców. Wytworzona z roślin zawierających brom, jod i chloran sody, zebranych na wybrzeżach morskich Normandji, likier ten zalecany jest przez sławnych lekarzy we Francji i za granicą przeciw różnym dolegliwościom, a mianowicie: kongestjom, burzeniu się krwi i przemianom organizmu przy zmianach pór roku. Prawdziwy likier Benedyktynów jest pobudzający apetyt i przyczynia się do utrzymania wolnego stolca.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	196.—	200.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jassky	208.50	213.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	230.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	98.50	99.50
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.75	102.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.50	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.40	100.50
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.40	100.50
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włość. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.50	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	26.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.92	6.04
Dukat cesarski	5.97	6.09
Napoleondor	10.08	10.20
Półimperjał rosyjski	10.38	10.50
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.14	1.16
100 marek niemieckich	62.45	63.30
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 14 lutego godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 270.25. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 202.—, Kolej Kar. Ludw. 197.75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 100.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego

WAŁECZKI elastyczne

do okien i drzwi, najpewniejszy i najtańszy środek ochronienia się od przeciągów

Gips, Kit do okien

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ rynek 38, we własnym domu. (L. Telefonu 173.) 2851 6 -?

Dr. Berger

specjalnie dla chorób płciowych.

Poradnik jego 1 zł. 20 ct.

Ul. Karola Ludwika l. 7.

1892 Ordynacja dyskretna. 3—?

Zdolny ogrodnik

oraz chmielarz i pasiecznik, poszukuje umieszczenia od 1. lub 15. marca. Jako przemysłowy przyjąłby posadę i na tantiemę przy odpowiednich warunkach.

Adres *F. S. poste restante Nowe Sioło ad Zbaraż.* 1913 1—2

Ekonom kawaler, lat 36, posiadający dostateczną praktykę przy gospodarstwie i w prowadzeniu registratury, pracując w tymże zawodzie przez lat 14, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ekonoma, kasjera lub kontrolora w większych majątkach od 1. marca lub od 1. kwietnia b. r. Na żądanie miejsce może objąć na ordynarję. — Łaskawe zgłoszenia pod literami *S. A.* poste rest. *Romanówka*

---

132 morgów pola

z budynkami gospodarskiemi

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłosić się do Zarządu dóbr w Taurowie o. p. Kozłów. 1906 2—3

Epilepsia — czyli choroba św. Walentego zupełnie wyleczalna. Bezpłatną poradę udziela c. k. zarządca dóbr państwowych Karol Schwestka we Lwowie, ulica Wronowska l. 6. 1881 3—3

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% Premiowane

Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 1762 5—?

Zakład naukowo-wojskowy

we Lwowie

otwiera z **dniem 1. marca** r. b. wieczorny kurs przygotowawczy do egzaminu na oficerów:

1. pospolitego ruszenia; 2. rezerwy i obrony krajowej.

Zgłoszenia przyjmuje do 27. lutego właściciel i kierownik Zakładu, emeryt. c. k. kapitan

Józef Waniczek,

Lwów, ul. Akademicka, l. 10, I. piętro.

Ustnych informacyj udziela się od godziny 4. do 6. po południu.

Dalej zostanie otwartym w dniu 1. maja r. b. kurs przygotowawczy do egzaminu na ochotników jednorocznych. Bliższe szczegóły później. Programy bezpłatnie i pocztą. 1895 5—5

SCHERINGA
ESENCJA PEPSYNOWA

preparowana podług przepisu

Dr. Oskara Liebreicha

profesora farmacji na Uniwersytecie w Berlinie.

Uciążliwości w trawieniu, ospałość trawienia, zgaga, zaflegmienie żołądka, skutki zbytku w jedzeniu i piciu uchylone zostaną wskutek tej orzyjemnej i smacznej esencji w krótkim czasie.

Cena całej flaszki 3 mark. 1/2 flaszki 1 mark 50 fen.

Scheringa zielona Apteka

w Berlinie N., Chausse-Strasse 19.

Składy prawie we wszystkich aptekach i renomowanych handlach droguerji. Listowne zamówienia będą rychło załatwione. 1361 2—12

C. k. koncesjonowany

uniwersalny proszek na trawienie

dr. Cölis we Wiedniu.

(Od 1857 artykuł handlowy. Protokołowana firma.)

Dyetyczny środek dotąd niedoścignięty

w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw, na trawienie i przeczyszczenie krwi, na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, a to: przeciw osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, skrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu, przeciw zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom.

Podczas picia wód mineralnych, oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi. Do nabycia w wielu aptekach i drogeriach austr. węg. monarchii,

SKŁAD CENTRALNY: (Wysyłka pocztowa codziennie).

we Wiedniu, Stefansplatz, nr. 6, (Zwettelhof),

Cena pudełka 1 zł. 26 ct., mniejszego 84 ct.

PT. Publiczność uprasza się żądać wyraźnie **uniwersalnego proszku na trawienie dr. Gölls** i baczyć dokładnie na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną. 1119 b 1—6

Hotel Angielski w Warszawie

ulica Wierzbowa l. 6.

Pierwszorzędny hotel, położony w centrum miasta, obok teatrów i w blizkości wszelkich władz rządowych, z komfortem i elegancją urządzony, posiada **66 numerów**, w cenie od kop. 75 do rs. 3·50 za dobę wraz z pościelą.

Usługa szybka, kąpiele, prysznice, kawiarnia, restauracja w miejscu.

Administracja.

Adres dla telegramów: **Hotel Angielski, Warszawa.**

Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.

Nasza Złotówka I POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu**, nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Modling bei Wien.

Cierpiący na płuca znajdą pewną pomoc w uznanym środku najlepszym: **Aptekarza Schneida „Lungenheil“.** Wyborny i wypróbowany środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom płucowym. Cena flaszki 1 zł. 25 ct., poczta o 25 ct. więcej za opakowanie. Do nabycia w aptece św. Jerzego M. Schneida we Wiedniu, 5. Wimmergasse 33 (dokąd udawać się należy z zamówieniami).

Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Należy żądać wyraźnie: **„Schneids Lungenheil“.** 1266 a 1—4

Bittner's CONIFEREN-SPIRIT

Najlepszy środek przeczyszczający powietrze w pokojach chorych i dzieci, niczem niezastąpiony środek inhalacyjny na choroby przewodu oddechowego i systemu nerwowego, wyśmienity środek prezerwatywny jako woda do ust na cierpienia szyji i gardła. Bittnera spirytus ze szpilek sosnowych jest jedynie do nabycia u

JUL. BITTNERA, aptekarza w Reichenau, Niższ. Austrja

i w niżej podanych składach.

Cena flaszki spirytusu ze szpilek sosnowych 80 ct., 6 flaszek 4 zł patentowanego aparatu do rozpylania 1 zł. 80 ct.

Tylko prawdziwy ze znakiem ochronnym. Patentowany rozpylacz opatrzony jest firmą: Reichenau w Niż. Austrji.

Składy we Lwowie w apt. P. Mikolascha, J. Nahlika, Z. Ruckera, w *Krakowie* C. Wiszniewskiego, W. Radyka. 3010 II. 5—10

VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego,

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Haussman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: **we Lwowie pp. Nathan Brandler,** agent — F. W. Królikowski, ul. Kopernika 7, St. Markiewicz, Rynek 23.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger.

Dystylarnia opactwa w Fecamp

we Francji, wyrabia także: 1653 2 ?

Alkohol miętowy i płyn z rośliny miodownikiem zwanej.

(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju dotąd wyrabianych — i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami“. 1652

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Merri.

Przygotowuję jak dotychczas

do egzaminów na oficera

w rezerwie, obronie krajowej i pospolitem ruszeniu.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela od 15. lutego od godz. 6. do 7. wieczorem.

Zygmunt Fangor

c. k. nadporucznik nieczyn. obr. kraj

1896 **Lwów, Zielona 11.** 3—3

Migrenę, nerwowe bóle

głowy i twarzy

usuwa natychmiast

C. Stephana Wino Cocowe.

Oryginalne flaszki (z marką ochronną) po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

We *Lwowie* w aptece Z. Ruckera, w Krakowie w ap. S. Radlera, S. Stockmara i K. Wiszniewskiego. 1736

Nowo urządzony HANDEL HERBATY

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie *plac Marjacki liczba 10* poleca

WYSIEWKI

najlepszych herbat po złr. 1·20 i 1·60 za pół kilo

Najstarsza w r. 1871 założona niemiecka

fabryka samołówek

na dzikie zwierzęta

W. WILLIGER

(przedtem R. Weber)

w Haynau na Szląsku,

poleca swoje aparaty

samołówek

szczególnie znacznie ulepszone, patentowane niemieckio Schwannenbals,

żelazka na wydry,

(sporządzone według wskazówek barona Hannstein)

i wiele innych do łowienia dzikich zwierząt stosownych samołówek.

Handel

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

we Lwowie,

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.

Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdabiane na wzór ukraińskich złr. 2·40, 2·60.

KALESONY

po złr. 1·10, 1·30, 1·65, 1·80 i 2·10

Kołnierze tuzin po złr. 2·40 i 2·8

Mankiety tuzin po złr. 4 i 4·80.

Chustki płócienne tuzin po złr. 2·40.

KRAWATY

Chustki na szyję (Cachenez).

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY,

dla pań, panów i dzieci.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby po cenach fabryczych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
dla pań, mężczyzn i dziatek

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez.

Na żądanie szczegółowe cenniki. 1838 6—6

L. 54.608/86.

Ogłoszenie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa ma do sprzedania cztery parcele budowlanne, należące do realności miejskiej pod l. k. 135¼ we Lwowie, położonej przy ulicy Leona Sapiehy i Cmentarnej.

Mający chęć kupienia zechcą się zgłosić w I. departamencie Magistratu (w ratuszu na 2-iem piętrze), gdzie w godzinach urzędowych o bliższych warunkach dowiedzieć się i oferty ustne lub pisemne wnosić można. 1890 2—3

Magistrat król. stoł. miasta Lwów, dnia 31. stycznia 1887.

R. M. Koczorowskiego

KANTOR UMIESZCZEŃ

w Poznaniu, Podgórna 7

ma honor zawiadomić pp. dziedziców, iż z powodu przejścia znacznej liczby dóbr z rąk polskich na kolonizację, pozostała w Wielkopolsce znaczna liczba oficjalistów bez chleba, a mianowicie: 1913 1—3

Rządców ekonomicznych

i Gorzelników

chcących każdego czasu objąć odpowiednie swojemu uzdolnieniu posady w Galicji. Z powodu tego biuro niniejsze prosi pp. dziedziców, którym zależy na postępowych, obeznanych dokładnie z fachem, i rzetelnych oficjalistach o zgłoszenie się z zaufaniem po odpowiednich ludzi.

Poszukuje umieszczenia także kilka

Nauczycielek

z rozmaitym stopniem wykształcenia.

Podejmuje się także wszelkich interesów zachodzących w Poznańskiem i to z **sumiennością i dyskrecją.**

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie, hotel Zorża.

wyprzedaje z powodu rozpoczęcia wydawnictwa

„Biblioteki rodzinnej“

niżej wymienione dzieła po bajecznie niskich cenach:

Trzech muszkieterów. Romans historyczny A. Dumasa. 16 tomów dawniej zł. 3·60, teraz tylko zł. 2·40 ct.

Martwa ręka, przez Le Prince. 4 tomy dawn. 2·40, teraz tylko zł 1·20 ct.

W dwadzieścia lat później. Romans hist. Al. Dumasa 8 tom. dawniej 4·80, teraz tylko zł. 3·20.

Szkice z Anglii, dawniej 2·40, teraz 1·20.

Kupujący wszystkie te dzieła razem, płaci zamiast 8 zł. tylko 5 zł. 50 ct. wraz z przesyłką franco. 1870 5—6

Dla artystów malarzy!

Farby olejne i akwarelowe w tubach, muszlach, laseczkach i guzikach.
Płótno malarskie we wszystkich szerokościach i gatunkach.
Sztalugi ukośne i prostopadłe.
„ stołowe.
Palety z drzewa orzechowego i gruszkowego.
Palety porcelanowe i blaszane.
Muszle do rozcierania farb.
Szpachtle stalowe.
Koneweczki blaszane.
Laski do opierania się.
Kasetki kompletne z farbami.
Pęzle okrągłe i płaskie.
Środki do retuszowania, oleje i wernikey.
Kasetki kompletne do robót piłeczkowych.

Poleca:

Alojzy Hübner

ul. Karola Ludwika l. 3.

dawniej cukiernia Rotlendera

Cenniki dla każdego gratis i franco.

Galicyjski Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3. 1773 2—?

w zastępstwie konsorcjum przeprowadzającego

konwersję

5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

4½% i 4% Listy zastawne

Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

po kursie dziennym

oraz przeprowadza konwersję 5% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemskiego tak wylosowanych jakoteż niewylosowanych na 4½% i 4% listy zastawne za stosowną dopłatą.

Losy na rzecz ubogich emitowane przez Wiedeński Magistrat, z główną wygraną 1000 dukat. zł. etc Oryginalny los 50 ct.

Publiczne ciągnienie nieodzownie d. 22. Lutego 1887. 5100 wygranych wartości przeszło 80.000 zł.

Wiele wygranych w dukatach, guldenach srebrn., wied. losach komunalnych po 100 zł., przedmiotach złotych i srebrnych itp

Tą loterję urządził za wyjątkowem zezwoleniem Jego cesarskiej Mości magistrat wiedeński, nie należy zatem takowej porównywać z tak zwanemi loterjami efektów, które w porównaniu z liczbą losów, tylko małe, po większej części bezwartościowe wygrane dają. Przy zamówieniu 10 losów za 5 zł. nastąpi odsyłka losów franco, tudzież z urzędową listą ciągnienia. Przy odbiorze mniej jak 10 losów, należy dołączyć 20 ct. na porto i na listę ciągnienia.

Wolnych losów w tej loterji nie ma.

Kantor wymiany

SCHELHAMMER & SCHATTERA we WIEDNIU.

Na prowincji do nabycia we wszystkich kantorach bankowych i wymiany, w wielu nr ędach pocztowych i kolekturach loteryjnych.

Skład kawy Artura Kościckiego

pod godłem

WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. 1.70 i zł. 1·0,

na prowincji: 4½ kilo złr. 8.70 i 9·15 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają. 1784 4—?

MATERJE wełniane i jedwabne na suknie i kostiumy

poleca najtaniej 1179

Magazyn Schayerów we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.